Nr 268. Kraków, Czwartek 21 Listopada 1895. Rocznik XLVIII

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nie frankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 20 listopada.

Jak się dowiadujemy z rozpraw, jakie się toczyły w Kole polskiem w dniu 12 b. m., komisya regulaminowa otrzymała od Izby poselskiej jeszcze w r. 1891 polecenie, aby ułożyła projekt zmiany regulaminu izbowego. Komisya projekt ten ułożyła i był on już w r. 1892 gotowy i ogłoszony drukiem. Żałować trzeba, że prezydyum Izby projektu już gotowego przez trzy lata nie stawiało na porządku dziennym obrad Izby, a fakt ten tem bardziej zadziwiać nas musi, skoro w pierwszym rzędzie prezydyum Izby należeć musi na tem, aby obrady parlamentu toczyły się spokojnie i poważnie, i aby przewodniczący miał szerszy zakres władzy dyscyplinarnej, któryby mu pozwalał utrzymać karność i przyzwoitość w Izbie i zapobiegać skutecznie wszelkim zajściom skandalicznym, lub umyślnym przewlekaniom rozpraw przez stawianie rozmaitego rodzaju wniosków nagłych i zastosowywanie słynnych pauz, dopuszczonych w obecnym regulaminie. Wiadomo, że wskutek grubiańskiego wystąpienia dep. Steinera, na wniosek hr. Hohenwarta, wezwano komisyę regulaminową, aby pracę swoją przyspieszyła i Izbie odpowiednie zmiany regulaminu jak najrychlej przedłożyła. Komisya odbyła już posiedzenie w dniu 14 b. m., ale ostatecznie niewiadomo, kiedy z swoim projektem w Izbie wystąpi.

A przecież gorszące zajścia i oburzające wybryki, których widownią już od długiego czasu bywa Izba poselska, wskazują naglącą potrzebę przeprowadzenia jak najrychlej koniecznych i pożądanych zmian w regulaminie izbowym. Prawda, że taki projekt nie przejdzie bez namiętnych, może nawet bardzo hałaśliwych dyskusyj, ale ostatecznie projekt, raz przyjęty, zapobiegnie przynajmniej w pewnej części temu, iż podobne dyskusye na przyszłość nie będą się mogły powtarzać, tak jak teraz, niemal na każdem posiedzeniu, że przecież skrępuje zbytnią krewkość i porywczość mowców, wprowadzi w obrady ton poprawniejszy i ostrożniejszy, zapobiegnie systematycznemu podkopywaniu godności Izby i powagi jej prezydenta, który dziś wobec gwałtowniejszych wybuchów oratorskich jest wprost bezsilny.

Zdaniem naszem, jeżeli jest pożądanem istotnie przyspieszenie produktywnej pracy parlamentarnej, a stłumienie tego, co ją powstrzymuje i paraliżuje, to należy bez zwłoki dokonać zmiany regulaminu Izby i to przy zastosowaniu w tej mierze możliwie najkrótszego traktowania. Pod tym względem możnaby nawet raz przynajmniej wybrać taktykę, jakiej się chwyta nieustannie opozycya, a mianowicie taktykę wniosków nagłych. A jeżeli mówimy o opozycyi, to nie mamy tylko na myśli opozycyi z ostatnich posiedzeń, ale i opozycye dawniejsze, które, korzystając z niektórych dziś już przestarzałych przepisów regulaminu, uniemożliwiały wprost przyjście do skutku pewnych ustaw. Obostrzenie regulaminu nie od dziś uważane jest za postulat tak nagły, iż odnośny projekt, czy to z inicyatywy poselskiej, czy też z inicyatywy komisyi regulaminowej, mógłby być wprowadzony na porządek dzienny w formie wniosku nagłego.

Dotychczasowe doświadczenie parlamentarne dostatecznie wskazuje, jakie zmiany regulaminu są pożądane. Powinny one zapobiedz praktykom obstrukcyjnym i umożliwić utrzymanie parlamentarnej przyzwoitości. W innych parlamentach, w których swobody konstytucyjne są bardzo przestrzegane i szanowane, oddawna już posłowie wykraczający jaskrawo przeciw parlamentarnej przyzwoitości, narażeni są na karę wykluczenia z pewnego szeregu posiedzeń. Takie obostrzenie wprowadzić łatwo; a więc prezydent z mocy własnej mógłby wykluczać na jedno lub dwa posiedzenia, a nadto w razie potrzeby mogłaby Izba uchwalić rozciągnięcie wykluczenia na większą liczbę posiedzeń. Takie wykluczenie powinno być naturalnie połączone z utratą dyet poselskich przez czas wykluczenia, a nadto, co uważalibyśmy za rzecz w niemałym stopniu skuteczną, powinien prezydent mieć prawo zakazać umieszczania w protokółach stenograficznych tych ustępów mowy, za które poseł został wykluczony. W ten sposób takie ustępy, ubliżające powadze Izby, obrażające wprost pewne osoby lub władze, obliczone na rozniecanie waśni społecznej i podburzanie mas, nie mogłyby także dostawać się do dzienników, bo co do nich nietykalność nie obowiązywałaby.

Mniemamy, że obostrzenie regulaminu w tym kierunku byłoby z pewnością najostrzejszą i najdotkliwszą karą dla tego gatunku krasomowców parlamentarnych, którzy dają niepohamowaną folgę swemu językowi, aby byli słyszani nietyle w parlamencie, ile poza parlamentem, aby głos ich dotarł do szerszej publiczności, aby jej się przedstawić w pozie nieustraszonych bohaterów, rzucających bez litości ostre strzały na prawo i na lewo. I często ta szersza publiczność jest niestety tak naiwną, że wierzy w nieustraszoność tych bohaterów, którzy są właściwie tylko wielkimi tchórzami, bo strzelają na drugich z za płotu, a tym płotem jest nietykalność poselska. Jeśli więc o takich nadzwyczajnych czynach bohaterskich publiczność nie dowie się z gazet, natenczas i bohaterom sprzykrzy się strzelać do pustych ścian parlamentu i nadto narażać się na wykluczenie i utratę dyet.

Spotka nas może zarzut, że przemawiając za takiem obostrzeniem regulaminu izbowego, przemawiamy tem samem za ukróceniem swobody słowa. Przeciw temu musimy się z góry z całą stanowczością zastrzedz, bo nie może ulegać wątpliwości, że ta swoboda słowa jest istotą i treścią parlamentarnego życia, a jej odjęcie podkopałoby najżywotniejszą podstawę parlamentarnego ustroju. To też my nie przemawiamy przeciw wolności słowa, ale przeciw rzeczywistej, zbyt często z góry zorganizowanej i zapowiadanej swawoli; jesteśmy za najzupełniejszą wolnością osobistą, ale pragniemy także, aby w parlamencie honor osobisty był zasłonięty przed obelgami i oszczerstwami; chcemy obrad parlamentarnych nie krępowanych niczem, wyczerpujących, obejmujących otwartą, stanowczą i bezwzględną krytykę wszystkich stosunków i zarządzeń, które na taką krytykę zasługują, ale pragniemy także, aby te obrady były przedmiotowe i poważne, aby w nich nie odzywały się tony szorstkie, wstrętne, brutalne, nielicujące z godnością i przyzwoitością parlamentarną. Chcemy, aby społeczeństwo wiedziało dokładnie, co robi parlament, aby wyborcy wiedzieli, jak wybrańcy ludu bronią jego praw i interesów, ale nie chcemy, aby ze sali parlamentarnej podnosiły się głosy roznamiętniające i podburzające ludność, nie chcemy, aby w Izbie, w której uchwalane bywają prawa, rozbrzmiewały hasła bezprawia i destrukcyi. I z tych względów domagamy się rychłej zmiany regulaminu izbowego, domagamy się rozszerzenia władzy dyscyplinarnej Izby i jej prezydyum.

Przegląd polityczny.

Rzymska depesza *Neue fr. Presse* zamieszczona wczoraj w rannem wydaniu, a reprodukowana przez nas, ogłosiła sensacyjną wiadomość, że Rosya nie zgadza się na propozycye hr. Gołuchowskiego w sprawie wspólnej akcyi mocarstw na Wschodzie. Zaraz tego samego dnia *Fremdenblat*, a dalej *N. W. Tageblatt* i sama *N. fr. Presse* podały kategoryczne zaprzeczenie alarmującej pogłoski. Treścią sprostowania jest, że Rosya popiera i bierze udział w projekcie jednomyślnego działania mocarstw. Jednym z punktów, proponowanych przez hr. Gołuchowskiego, było zdwojenie okrętów stacyjnych w Konstantynopolu. Rosya, uznając znaczenie tego środka ostrożności, wdrożyła też wysłanie drugiego statku wojennego. Zgromadzenie eskadr na wodach lewantyńskich odbyło się również za zupełnem porozumieniem z Rosyą. W zasadniczych kwestyach jest zatem Rosya na jednej linii z innemi mocarstwami. Różnica zdań ogranicza się do jednego taktycznego ustępu, do *modus procedendi*. Gabinet austro-węgierski wyraził opinię, że w razie nagłego niebezpieczeństwa ambasadorowie w Konstantynopolu powinni być upoważnieni do poczynienia, po jednomyślnej uchwale, samodzielnych zarządzeń nadzwyczajnych. Gabinet petersburski zaś jest zdania, że nie można udzielać samym ambasadorom tak daleko idącego pełnomocnictwa, lecz że w razie nadzwyczajnych wypadków ewentualne zarządzenia powinno uprzedzić porozumienie się gabinetów. Z tego wynika, że sporny punkt nie jest ani istotny ani do usunięcia trudny. Senzacyjna depesza *N. fr. Presse*, wysuwająca nadto z naciskiem pewną wstrzemięźliwość Niemiec w całej akcyi, wywołała krótką panikę na giełdzie wiedeńskiej. Po zaprzeczeniu niema dotychczas żadnej podstawy do komponowania zakłóceń w toczących się obecnie dyplomatycznych rokowaniach. Dzisiaj przybywa do Wiednia po drodze do Konstantynopola ambasador angielski sir Philipp Currie, który jutro odbyć ma konferencyę z hr. Gołuchowskim. Hr. Nigra, ambasador włoski przy dworze wiedeńskim, przerwawszy na życzenie Crispiego zwykły urlop, powrócił już w niedzielę do Wiednia. Hr. Nigra konferował kilkakrotnie z królem Humbertem w Monza.

Onegdajsze posiedzenie Izby francuskiej było znowu gromonośną burzą — bez pioruna. I znowu gabinet Bourgeois otrzymał zaimprowizowaną ogromną większość, pozyskał niemal jednomyślne wotum zaufania. Większości takie są tak wielkie, że przestają mieć znaczenie, że tracą wagę i znamię większości parlamentarnych i politycznych. Są fenomenem, a tem samem nie wynikiem normalnego i rzeczywistego stanu; zdradzają, że zrodził je tylko chwilowy, więc przemijający zbieg okoliczności. Zbiegiem tym wypadków, tym psychologicznym momentem, było aresztowanie Artona w Londynie. Rozprawy toczyły się nad interpelacyą, jak zamierza postąpić rząd wobec wykrycia i aresztowania głośnego pośrednika we wszystkich matactwach i przekupstwach z czasów Panamy. Gabinet oświadczył, że chce uczynić i uczyni wszystko, co leży w jego i nie w jego mocy. Banalna i łatwa deklaracya dała sukces, bo go dać musiała. Radykalni i socyaliści poparli rząd z impetem i hałasem, aby wpoić w opinię przeświadczenie, że oni i tylko oni są stróżami cnoty, nieustraszonymi puryfikatorami parlamentu po przekupnej gospodarce oportunistycznej gwardyi; umiarkowani i oportuniści głosowali z pośpiechem za gabinetem, z bojaźni, aby ich nie spotkał zarzut, że mają powody opierać się nowym procesom i nowym rewelacyom. I tak gabinet radykalny, poparty przez przyjaciół i nieprzyjaciół, odniósł jeszcze raz zwycięstwo świetne, choć zwycięstwo bez zasługi, bez chwały i bez przyszłości.

Początek posiedzenia zajęła dyskusya nad podatkiem spadkowym. Po przerwaniu rozpraw konserwatysta Dufaure, zwrócił się do prezesa ministrów Bourgeois z następującą interpelacyą: Aresztowano osobę, która nie była wprawdzie niemożliwą do wykrycia, ale której dotychczas nie ujęto. Czy aresztowanie to przypisać należy przypadkowi, czy odżyciu energii policyi i czy nie należałoby zarazem poczynić kroki o zbadanie stanu zdrowia innej znanej osoby? — Prezes ministrów Bourgeois odpowiedział, że aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia, że Arton znajduje się w Londynie. Rząd nie pragnie również więcej niczego, jak tego, aby na pokładzie okrętu, który przywiezie Artona do Francyi, znajdował się także Korneliusz Herz. (Oklaski po lewicy). — Były minister w gabinecie Dupuyego Barthou oświadcza, że czas już zmienić taktykę, jaka panuje od kilku dni. Trzeba postawić program przeciw programowi, zasadę przeciw zasadzie. (Oklaski w centrum). Korzystając ze sposobności, jakiej dostarcza aresztowanie Artona, protestuję przeciw spotwarzaniu wielkiej części republikańskiej większości. Organem tych potwarzy jest Milleranda *Petite République*. Dziennik ten twierdzi, że są deputowani, którzy nie chcą stawiać na ostrzu sprawy kolei południowych. Podczas mojego urzędowania wdrożyłem śledztwo i domagam się, aby rząd wydobył na jaw wszystkich winnych. Pochwalam aresztowanie Artona; gabinetowi powiodło się lepiej, niż w innych sprawach. Mówią, że w tej Izbie znajdują się deputowani, którzy lękają się rozświecenia sprawy panamskiej. Nie boję się tego, spokojnie oczekuję wyniku. Ale na innych ławkach, nie na tych, do których czyniono aluzye, znajdują się tacy, którzy muszą zdać sprawę ze swojego postępowania. Dość już oszczerstw. Niech publiczna dyskusya wyjaśni prawdę. (*Żywe oklaski*). Od trzech lat grozi się Izbie rewelacyami Artona. Inny człowiek w Anglii utrzymuje, że może okryć hańbą parlament francuski. Czas jest załatwić tę kwestyę publicznej zdrowotności. — Millerand zaznacza, że nie jest ani jego, ani jego partyi winą, iż kwestya publicznej „zdrowotności" stała się kwestyą jednego stronnictwa. Były gabinety, między nimi ten, do którego należał poprzedni mowca, które mniej do tej kwestyi przykładały wagi, niż to czyniła opinia publiczna. — Paweł Deschanel podnosząc, że umiarkowani republikanie zażądali pierwsi światła w sprawie panamskiej, zakończył przemowę słowami: „Podobnie jak ten gabinet stał się grabarzem republikańskiej koncentracyi, tak samo może pewnego dnia pogrzebać radykalną politykę." (Huczne oklaski z centrum).

Prezes ministrów Bourgeois zabrał ponownie głos, ubolewając, że dyskusya, wychodząc z aresztowania Artona, przeszła do roztrząsania ogólnej polityki rządu. Powiedziano, że gabinet jest więźniem pewnej części Izby. Przed czterema dniami wyłuszczyłem, że trzeba się ograniczyć do przeprowadzenia niektórych tylko reform. Z pośród wszystkich zamierzonych reform wybraliśmy, jako rząd, tylko małą liczbę, ale aby pozyskać głosy socyalistów, nie poczynię w moim programie żadnych modyfikacyj, nie przyznam żadnych ustępstw i bronić będę zawsze indywidualnej własności przeciw wszelkim atakom. Jak długo będziemy mieli pomoc socyalistów — to nas nic nie obchodzi. Zapytajcie tych panów, niech sami odpowiedzą. Rękojmią powodzenia zamierzonych reform jest 350 głosów, jakie otrzymał dzisiaj nasz projekt podatku spadkowego.

(Ribot: Ten projekt i ja swojego czasu popierałem. — Dupuy: Ja także wniosłem ustawę o prawie spadkowem). Partya republikańska doznała w ostatnich czasach silnych wstrząśnień. Podźwignijmy się. Ratujmy wspólnemi siłami Rzeczpospolitą i społeczeństwo. (Oklaski socyalistów). — Po prezesie ministrów wszedł na mownicę konserwatysta ks. Arenberg: Stwierdzam, że w tej Izbie, jeśli kto chce powiedzieć drugiemu rzecz nieprzyjemną, mówi: Jesteś radykałem, jesteś socyalistą. Ale jeżeli chce wyrządzić najwyższą zniewagę, mówi: Jesteś z partyi „pojednanych." (Śmiechy). Wobec socyalistycznych agitacyj chcemy bronić porządku i wolności. Nasze usiłowania są płonne, ale cel wart pracy i wysiłku. (Oklaski po prawicy).

Zamknięto dyskusyę. Z wniesionych porządków wszystkie zawierały uznanie dla oświadczeń rządu. Bourgeois postawił kwestyę zaufania, oznajmiając: Żądam pełnego wotum zaufania, w przeciwnym zaś razie innym pozostawię troskę o tworzenie większości i jej kierowanie. Nie wystarcza przyjęcie prostego porządku dziennego. Wszyscy mogą pochwalić aresztowanie Artona; Izba musi zatwierdzić także oświadczenia rządu. — Porządek dzienny, popierany przez gabinet, otrzymał 421 głosów przeciw 52. Członkowie partyi klerykalnej opuścili przed głosowaniem salę.

Wybory municypalne, przeprowadzone w ostatniej chwili w całej Belgii, uzupełniły i urzeczywistniły szereg świetnych zwycięstw, odniesionych w tym kraju przez konserwatywno-katolickie stronnictwo. Obecnie wszystkie gałęzie administracyi publicznej znajdują się w rękach konserwatystów, którzy, pomimo powszechnego głosowania, posiadają dziś większość w Izbie, senacie, radach jeneralnych i radach gminnych. Niedzielne wybory skończyły się równie tryumfem konserwatystów do tego stopnia, że w takich twierdzach liberalizmu, jak Bruksela i Antwerpia, są oni obecnie czynnikiem decydującym. Walka była zacięta, a agitacya bardzo ożywiona. Ustawa o szkołach gminnych uchwalona została przez parlament po niezmiernie długiej dyskusyi w tym roku i obowiązuje dopiero od 12 września. Jest ona niezwykle skomplikowana i polega na zasadzie wotum wielokrotnego i proporcyonalnej reprezentacyi. Obywatele, posiadający pewien cenzus inteligencyi i majątku, tudzież ojcowie rodzin, rozporządzają 2, 3, a nawet 4 głosami. — Tak na przykład w Brukseli — bez przedmieść — znajduje się 15,900 wyborców gminnych, mających 1 głos, 4000 dwa, 1380 trzy i 3000 cztery głosy; co do reprezentacyi proporcyonalnej, to ma ona zapewnić mniejszości udział w zarządzie gminnym, co jest zresztą zupełnie słuszne, i zastępuje ściślejsze wybory. Głosowanie odbywa się według list, a każda lista, która otrzyma tak zwane *quorum*, ma prawo do pewnej liczby mandatów. To *quorum* wynosi przy trzech radcach wybieranych, trzecią część ważnie oddanych głosów, przy czterech do sześciu czwartą część i t. d. aż do 12, przy których wystarcza część szósta. Wyjaśnienie sposobu rozdziału mandatów pomiędzy listy, które otrzymały *quorum*, zajęłoby zbyt wiele miejsca, gdyż polega na różnych arytmetycznych formułkach. Wobec tego wszystkie stronnictwa dążą głównie do tego, aby otrzymać *quorum*, gdyż w ten sposób przeprowadzą w każdym razie pewną liczbę swoich kandydatów. Przy ostatnich wyborach walka toczyła się pomiędzy konserwatystami, liberałami, postępowcami i socyalistami. W trzeciej części gmin całego kraju, mianowicie w prowincyach wschodniej i zachodniej Flandryi, w Antwerpii (z wyjątkiem stolicy) i Limburgu nie było innych list, prócz konserwatywnych, i kandydaci konserwatywni zostali odrazu proklamowani radcami gminnymi. W innych częściach państwa zwyciężyli również konserwatyści, a liberalni i socyaliści otrzymali pewną liczbę mandatów, jedynie dzięki zasadzie reprezentacyi proporcyonalnej. Natomiast listy postępowe, czyli radykalne nigdzie nie otrzymały *quorum* i radykalni nie wejdą nigdzie do gminnych zarządów. W brukselskiej radzie żadne stronnictwo nie posiada większości, prawdopodobnie jednak przyjdzie tam do porozumienia pomiędzy konserwatystami a umiarkowanymi liberałami, dla wspólnego zwalczania mniejszości socyalistycznej. Tak więc rewizya konstytucyi, dokonana na zasadzie niezmiernie liberalnej i dopuszczająca najszersze koła ludności do życia publicznego, zgotowała w Belgii wielki tryumf konserwatywnej idei.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 18 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego przedłożono kilka pism do Koła wystosowanych. Mianowicie poseł Henzel przedłożył petycyę rohatyńskiego oddziału Towarzystwa rolniczego, w której po przedstawieniu, że niesumienni ajenci Towarzystw zagranicznych zachęcają wszelkimi sposobami włościan w Galicyi do opuszczania ojczystego kraju, sprzedawania swego mienia i emigrowania do Ameryki, szczególniej do Brazylii, łudząc ich obrazem raju, który ich tam czeka, a czeka tam rzeczywiście emigrantów nędza, — uprasza oddział rohatyński, aby Koło wyjednało u rządu rozporządzenie, celem powstrzymania działań ajentów.

Rozwinęła się nad tą sprawą dyskusya, w której zabierali głos posłowie: Wielowiejski, Chrzanowski, X. Chotkowski, Rutowski, X. Kopyciński. W dyskusyi tej przemawiający przedstawiali, że wychodźtwo włościan polskich do Ameryki, jest stratą dla narodu polskiego, a zgubne najczęściej dla samychże wychodźców, gdyż giną w nędzy w Brazylii, jak okazuje się z raportów tamecznych konsulów austryackich i z listów prywatnych. Dalej wykazywano, że Koło polskie zajmując się już kilkakrotnie tą ważną sprawą, żądało energiczniejszego wykonywania rozporządzeń istniejących, a jeśli te rozporządzenia są niedostateczne, wydania nowych rozporządzeń lub ustawy, w celu skutecz-

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(90) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Petronius, wyszedłszy od cezara, kazał się nieść do swego domu na Karynach, który, otoczony z trzech stron ogrodem i mając z przodu małe forum Cecyliów, wyjątkowo ocalał w czasie pożaru.

Z tego powodu inni augustyanie, którzy potracili domy, a w nich mnóstwo bogactw i dzieł sztuki, nazywali Petroniusa szczęśliwym. Mówiono zresztą o nim oddawna, że jest pierworodnym synem Fortuny, a coraz żywsza przyjaźń, jaką mu w ostatnich czasach okazywał cezar, zdawała się potwierdzać słuszność tego mniemania.

Lecz ów pierworodny syn Fortuny mógł rozmyślać teraz chyba nad zmiennością tej matki, a raczej nad podobieństwem jej z Chronosem, pożerającym własne dzieci.

— Gdyby mój dom był się spalił — mówił sobie — a z nim razem moje gemmy, moje naczynia etruskie, i szkło aleksandryjskie, i miedź koryncka, to może Nero naprawdę zapomniałby urazy. Na Polluksa! I pomyśleć, że odemnie tylko zależało, by w obecnej chwili być prefektem pretoryanów. Byłbym Tigellina ogłosił za podpalacza, którym zresztą jest, byłbym go ubrał w bolesną tunikę, wydał ludowi, ochronił chrześcian i odbudował Rzym. Kto wie nawet, czy uczciwym ludziom nie poczęłoby się dziać lepiej. Powinienem był to zrobić, choćby ze względu na Viniciusa. W razie zbytniej roboty, jemu ustąpiłbym urząd prefekta, i Nero nie próbowałby się nawet opierać... Niechby sobie Vinicius ochrzcił potem wszystkich pretoryanów i samego nawet cezara, co mi to mogło szkodzić! Nero pobożny, Nero cnotliwy i miłosierny, pocieszny by nawet przedstawiał widok.

I jego niekłopotliwość była tak wielka, że począł się uśmiechać. — Lecz po chwili myśl jego zwróciła się w inną stronę. Zdawało mu się, że jest w Antium i że Paweł z Tarsu mówi do niego:

„Nazywacie nas nieprzyjaciółmi życia, ale odpowiedz mi, Petroniusie: gdyby cezar był chrześcianinem i postępował wedle naszej nauki, czy życie wasze nie byłoby pewniejsze i bezpieczniejsze?"

I wspomniawszy te słowa, mówił sobie dalej:

— Na Kastora! ilu tu chrześcian pomordują, tylu Paweł znajdzie nowych, bo jeśli świat nie może stać na łotrostwie, to on ma słuszność... Ale kto wie, czy nie może, skoro stoi. Ja sam, który nauczyłem się niemało, nie nauczyłem się, jak być dość wielkim łotrem, i dlatego przyjdzie sobie żyły otworzyć... Ale przecie na tem musiałoby się skończyć, a gdyby nawet nie skończyło się tak, to skończyłoby się inaczej. Szkoda mi Eunice i mojej wazy myrreńskiej, ale Eunice jest wolną, a waza pójdzie ze mną. Ahenobarbus nie dostanie jej w żadnym razie! Szkoda mi również Viniciusa... Zresztą, jakkolwiek mniej nudziłem się w ostatnich czasach, niż dawniej, jestem gotów... Na świecie rzeczy są piękne, ale ludzie w większej części tak plugawi, że życia niewarto żałować. Kto umiał żyć, ten powinien umieć umrzeć. Jakkolwiek należałem do augustyanów, byłem człowiekiem więcej wolnym, niż oni tam przypuszczają.

Tu wzruszył ramionami.

— Oni tam może myślą, że w tej chwili drżą mi kolana i strach podnosi mi włosy na głowie, a ja, wróciwszy do domu, wezmę kąpiel w fiołkowej wodzie, poczem moja złotowłosa sama mnie namaści i po posiłku każemy sobie śpiewać na głosy ten hymn Apollina, który ułożył Anthemios. Sam kiedyś powiedziałem: o śmierci nie warto myśleć, bo ona bez naszej pomocy o nas myśli. Byłoby jednak rzeczą godną podziwu, gdyby naprawdę istniały jakie pola Elizejskie, a na nich cienie... Eunice przyszłaby z czasem do mnie i błądzilibyśmy razem po łąkach, porosłych asfodelem. Znalazłbym też towarzystwo lepsze, niż tu... Co za błazny! co za kuglarze, co za gmin plugawy bez smaku i poloru. Dziesięciu arbitrów elegancyi nie przerobiłoby tych Trymalchionów na przyzwoitych ludzi. Na Persefonę! mam ich dosyć!

I spostrzegł ze zdziwieniem, że już coś rozdzieliło go od tych ludzi. Znał ich przecie dobrze i wiedział przedtem, co o nich sądzić, a jednak wydali mu się teraz jacyś dalsi i godniejsi pogardy, niż zwykle. Naprawdę miał ich dosyć.

Lecz następnie począł zastanawiać się nad położeniem. Dzięki swej przenikliwości, zrozumiał, że zguba nie grozi mu natychmiast. Nero skorzystał przecie z odpowiedniej chwili, aby wypowiedzieć kilka pięknych, podniosłych słów o przyjaźni, o przebaczeniu i poniekąd związał się niemi. Będzie teraz musiał szukać pozorów, a nim je znajdzie, może upłynąć sporo czasu. „Przedewszystkiem wyprawi igrzysko z chrześcian, mówił sobie Petronius, potem dopiero pomyśli o mnie, a jeśli tak, to nie warto się tem kłopotać, ni zmieniać trybu życia. Bliższe niebezpieczeństwo grozi Viniciusowi!..."

I odtąd myślał już tylko o Viniciusu, którego postanowił ratować.

Czterech rosłych Bityńczyków niosło szybko lektykę wśród ruin popielisk i kominów, jakiemi były jeszcze zapełnione Karyny, lecz on rozkazał im biedz pędem, by jak najprędzej stanąć u siebie. Vinicius, którego „insula" spłonęła, mieszkał u niego i na szczęście był w domu.

— Widziałeś dziś Lygię? — spytał go na wstępie Petronius.

— Od niej wracam.

— Słuchajże, co ci powiem, i nie trać czasu na pytania. Postanowiono dziś u cezara złożyć na chrześcian winę za podpalenie Rzymu. Grozi im prześladowanie i męki. Pościg rozpocznie się lada chwila. Bierz Lygię i uciekajcie natychmiast, choćby za Alpy lub do Afryki. I spiesz się, bo z Palatynu bliżej na Zatybrze, niż ztąd!

Winicius był istotnie nadto żołnierzem, by tracić czas na zbyteczne pytania. Słuchał z namarszczoną brwią, z twarzą skupioną i groźną, ale bez przerażenia. Widocznie pierwszem uczuciem, jakie budziło się w tej naturze wobec niebezpieczeństwa, była chęć walki i obrony.

— Idę — rzekł.

— Słowo jeszcze: weź „capsę" ze złotem, weź broń i garść twoich ludzi chrześcian. W razie potrzeby — odbij!

Winicius był już we drzwiach atrium.

— Przyślij mi wiadomość przez niewolnika — zawołał za odchodzącym Petronius.

I, pozostawszy sam, począł chodzić wzdłuż kolumn, zdobiących atrium, rozmyślając nad tem, co się stanie. Wiedział, że Lygia i Linus wrócili po pożarze do dawnego domu, który, jak większa część Zatybrza, ocalał, i to była okoliczność niepomyślna, inaczej bowiem niełatwo byłoby ich odnaleźć wśród tłumów. Spodziewał się jednak, że i tak nikt w Palatynie nie wie, gdzie mieszkają, a więc, że w każdym razie Vinicius uprzedzi pretoryanów. Przyszło mu również na myśl, iż Tigellin, chcąc wyłowić za jednym zamachem jak największą ilość chrześcian, musi sieć rozciągnąć na cały Rzym, to jest podzielić pretoryanów na małe oddziały. „Jeśli przyślą po nią nie więcej, jak dziesięciu ludzi (myślał), to sam ten olbrzym lygijski połamie im kości, a cóż dopiero, gdy w pomoc przyjdzie mu Vinicius." I myśląc o tem, nabrał otuchy. Wprawdzie postawić zbrojny opór pretoryanom, było to niemal to samo, co rozpocząć wojnę z cezarem. Petronius wiedział także, że, jeżeli Vinicius uchroni się przed zemstą Nerona, to zemsta ta może spaść na niego, ale niewiele o to dbał. Owszem, myśl pomieszania szyków Neronowi i Tigellinowi rozweseliła go. Postanowił nie pożałować na to ni pieniędzy, ni ludzi, że zaś Paweł z Tarsu nawrócił jeszcze w Antium większą część jego niewolników, przeto mógł być pewny, że w sprawie obrony chrześcianki może liczyć na ich gotowość i poświęcenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niejszego powstrzymania działań ajentów, którzy zachęcają lud wiejski do emigrowania do Ameryki, bo otrzymują za każdego dostawionego wychodźcę wynagrodzenie od Towarzystw, przewożących emigrantów do Ameryki, a także wynagrodzenie od plantatorów w Brazylii.

Kilku z przemawiających posłów zwróciło uwagę Koła, że wprawdzie istniejące w Galicyi „Towarzystwo św. Rafała,“ założyło sobie cel szlachetny opiekowania się biednymi włościanami emigrującymi z kraju, ale niektórzy członkowie tegoż Towarzystwa postępują w sposób, zachęcający prawie do wychodźtwa włościan do Ameryki, gdzie mianowicie w Brazylii giną z głodu i z chorób.

Ponieważ inne pilne do załatwienia przedmioty postawione były na porządku dziennym obrad, postanowiło Koło, na wniosek przewodniczącego, na oddzielnem posiedzeniu obradować o sprawie wychodźtwa włościan z Galicyi, szczególniej o środkach powstrzymania działań ajentów, zachęcających do wychodźtwa.

Przewodniczący Zaleski odczytał pismo marszałka Sejmu, hr. Stanisława Badeniego, wystosowane na ręce przewodniczącego do Koła polskiego, z podziękowaniem na pismo gratulacyjne, przesłane mu przez Koło.

Następnie przedłożył poseł X. Kopyciński nadesłaną na jego ręce petycyę Związku włościańskiego w sandeckim powiecie, wystosowaną do Koła polskiego w sprawie reformy ustawy łowieckiej. W krótkiej dyskusyi nad tym przedmiotem przedstawiono, iż sprawa ta należy całkiem do Sejmu galicyjskiego, któremu już w roku zeszłym przedłożono projekt nowej ustawy łowieckiej; petycyę zaś Związku włościańskiego odesłano posłowi Jędrzejowiczowi, który był referentem tej sprawy w Sejmie, z poleceniem, aby odpisał petentom w imieniu Koła polskiego i wskazał im drogę, którą mogą żądania swoje przedłożyć Sejmowi.

Pos. Popowski przedłożył Kole petycyę gminy Zatora, uskarżającą się na ciężkość obowiązku doręczania przez gminę członkom gminy pism sądowych. — Poseł Krynicki przypomniał, że obowiązek doręczania członkom gminy za pośrednictwem zwierzchności gminy pism sądowych w sprawach karnych, oparty jest na ustawie.

Pos. X. Kopyciński przedstawił Kole prośbę kilkunastu włościan galicyjskich, którzy wyemigrowali do Bośni, a chociaż każdy z nich posiadał parę set złr., nie mieli żadnego dostatecznego funduszu na zakupienie gruntu, i nie mogąc znaleźć żadnego zarobku, pieniądze swoje wydali na żywność i nie mają środków powrócenia do kraju.

Pos. Popowski przypomniał, iż minister Kallay, zarządzający naczelnie Bośnią, ogłosił już dawniej, aby żaden wychodźca, nieposiadający przynajmniej 600 złr., nie udawał się do Bośni. — Koło uchwaliło, aby posłowie: X. Kopyciński, Popowski i Wielowiejski prosili ministra Kallaya o wyjaśnienia i pomoc w tej sprawie.

Nakoniec Koło obradowało poufnie.

Wiedeń 19 listopada.

Na porządku dziennym dzisiejszych obrad Koła poselskiego polskiego był budżet ministerstwa obrony krajowej. Ponieważ zaś z zakresem działania ministerstwa obrony krajowej (które odpowiada wobec Izb Rady państwa za wykonanie ustawy wojskowej) łączą się sprawy, tyczące się nietylko obrony krajowej, ale także armii, przeto w dyskusyi nad budżetem ministerstwa obrony krajowej poruszono wiele spraw, tyczących się administracyi wojska.

Lecz przed obradami nad tym głównym przedmiotem poruszono kilka innych spraw, wskutek petycyj, wystosowanych do Koła przez jego członków.

Poseł X. Pastor przytoczył skargi, nadesłane z miasta Radymna i z powiatów okolicznych, w których uskarżają się, że chociaż zaraza trzody chlewnej stłumioną tam została, są dotychczas wzbronione tam targi na trzodę; ponieważ zaś zwykle głównym dochodem włościan dla zapłacenia podatków jest sprzedaż trzody, przeto włościanie są w bardzo trudnem położeniu, bo nie są w stanie zapłacić podatków, które jednak są ściągane surowo egzekucyą. Wnosił więc, aby tę sprawę przedstawić ministerstwu spraw wewnętrznych i żądać wydania pozwolenia na targi.

Poseł Abrahamowicz Dawid przedstawił, że chociaż niema zarazy na bydło w Galicyi, nie przepuszczają przez granicę niemiecką bydła z Galicyi do Niemiec, ale wolnym jest teraz tylko przywóz tego bydła na targowicę wiedeńską. — Taki stan rzeczy jest korzystny tylko dla targowicy wiedeńskiej. Wnosił więc, aby udać się do rządu, ażeby nakłonić do naczelnika sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych dla żądania wyjaśnień i domagania się zaradzenia złemu.

Poseł Chrzanowski dodał, że Koło domagało się już kilkakrotnie, aby rząd starał się o wykonanie warunku traktatu handlowego przez Niemcy, który to warunek zapewnił swobodny wywóz bydła do Niemiec z tych krajów austryackich, w których niema zarazy na bydło, a warunek ten traktatu nie jest wykonywany przez Niemcy. Należy żądanie to ponowić.

Wniosek posła Abrahamowicza Koło przyjęło.

Następnie poseł X. Pastor przedłożył pismo X. Pietrzyckiego, zamieszkałego przy kościele św. Ruperta w Wiedniu, w celu odprawiania nabożeństwa i miewania kazań w języku polskim dla dość licznej od wielu lat ludności polskiej, przebywającej w Wiedniu — w którem to piśmie przedstawił X. Pietrzycki, że posada przez niego zajmowana, niema obecnie żadnych prawie dochodów. Wskutek tego pisma rozwinęła się dłuższa dyskusya. Poseł X. Ruczka dał dokładne wyjaśnienia co do tej posady. Polacy mają niedogodne stanowisko przy kościele św. Ruperta, którego dochody należą do niemieckiego księdza, zarządzającego tym kościołem; wykazał, że należy starać się o to, aby dla Polaków, przebywających w Wiedniu, miano osobny oddzielny kościół, i jakie kroki w tym celu czyniono.

Poseł Madeyski udzielił także ważnych wyjaśnień co do tej sprawy. — Po przemówieniach jeszcze posłów X. Chotkowskiego i X. Kopycińskiego i przewodniczącego Zaleskiego Koło upoważniło przewodniczącego do przedsięwzięcia odpowiednich kroków w ministerstwie oświecenia i w konsystorzu arcybiskupim.

Następnie gdy przewodniczący przedłożył pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowej, rozpoczęła się narada, które sprawy należy poruszyć i jakie żądania wnieść przy obradach Izby nad tym budżetem.

Poseł Sokołowski przytoczył kilka wypadków nieludzkiego obchodzenia się kaprali i wachmistrzów z żołnierzami, oraz wypadki poranienia cywilnych przez oficerów, i wniósł, że należy upomnieć się o zapobieżenie tym powtarzającym się bardzo często nadużyciom.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że najskuteczniejszym środkiem powstrzymania tych nadużyć, byłby nowy kodeks postępowania sądowo-karnego wojskowego, o którego wydanie upominały się delegacye wspólne. Minister wojny oświadczył, że rząd pracuje nad ułożeniem tego kodeksu procedury sądowo-wojskowej w sprawach karnych. Lecz dobrze będzie upomnieć się o to ponownie w Izbach Rady państwa. Dalej mówił o ułatwieniu producentom dostawy produktów i wyrobów dla wojska, a jakkolwiek jest pod tym względem znaczny postęp, należy tę sprawę także poruszyć wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Poseł Piniński przedstawił, że żołnierze, uwolnieni z wojska po wysłużeniu lat służby, jeżeli są ubodzy i nie mają własnego ubrania, przychodzą do domu prawie bez odzieży; to wywiera bardzo zły wpływ na włościan i uskarżają się o to. Skarb wojskowy nie poniósłby wielkiej straty, dając tym uwolnionym z wojska choć stare płaszcze.

Także są słuszne skargi, że urlopowani żołnierze lub rezerwiści powoływani są na ćwiczenia wojskowe podczas najpilniejszych robót rolniczych. Obie te sprawy należy poruszyć przy obradach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Posłowie X. Kopyciński i X. Chotkowski wnieśli, że potrzeba upomnieć się, iż w pułkach polskich jest bardzo mało kapelanów Polaków; a ci tylko będąc w stanie rozmówić się należycie z żołnierzami, mogą mieć wpływ na wzmocnienie moralności i ducha religijnego w wojsku. Kapelani są tak obarczeni pracą biurową, że mało zostaje im czasu na najważniejszą czynność, odpowiednią ich powołaniu. Należy także przedstawić, że ćwiczenia wojskowe rekrutów odbywają się niekiedy w niedzielę i że to powinno być stanowczo zabronione.

Poseł Dzieduszycki poparł żądanie, aby zarząd wojskowy starał się więcej o wzmocnienie moralności i ducha religijnego w wojsku. Przytoczył wzrastającą w wojsku liczbę samobójstw.

Poseł X. Pastor wykazał, że szkody, zrządzone przez wojska podczas manewrów, są bardzo niedostatecznie wynagradzane.

Poseł Popowski dał wyjaśnienia w kilku sprawach, poruszonych wśród tej dyskusyi, po której zamknięciu Koło poleciło, aby już to w komisyi budżetowej, już to przy obradach Izby nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, przedłożyć wniesione tu żądania.

Kierunki polityczne w Warszawie.

Warszawa 17-go listopada.

Sposób naszego działania powinien być o ile można czynny.
W. Spasowicz.

Mamy obowiązek żyć i z upadku się dźwigać, nie sprzeniewierzając się rządom, pod które popadliśmy, owszem uczyć się od nich karności i rządności; powinniśmy pracować na przyszłość cząstkowo, pomaluśku, legalnie.
St. Tarnowski.

(∞) Ukazanie się na horyzoncie naszego życia społecznego możliwości reformy miejskiej ujawniło natychmiast, jak to zwykle w podobnych wypadkach bywa, dwa odmienne prądy pojęć, dwa różne sposoby pojmowania obowiązków i sposobów postępowania.

Jedni z nas za pierwszy dogmat polityczny mają, iż lepszą przyszłość naród może sobie jedynie wypracować. Gdy się spadło w dół, to na górę wydostać się można tylko wchodząc na nią powoli, z mozołem i zawsze z przykrością. To, że boki strome, a grunt śliski i grzęski, od obowiązku nie uwalnia, owszem potęguje go. — Jeśli wypadnie skałę żłobić palcami, to żłobić winniśmy, choć to boli, zdziera skórę, a nawet kości szczerbi. Straszna to praca, ale za to zawsze dla narodu owocna; pozostaje ona jako dorobek w kapitale duchowym, chociażby jakiegoś celu nie osiągnęła, chociażby przez czas pewien widomych skutków nie miała.

Stronnicy tych poglądów twierdzą, iż kto gnuśnie oczekuje, aż wypadki ułatwią położenie, lub trudności usuną, aż dziejowe zdarzenia rzucą naród na wyspę upragnionej szczęśliwości, ten nogę nad przepaść wyciąga. Szczęśliwe przypadki zdarzyć się mogą, ale tylko lekkomyślny bierze je za podstawę rachub. Szczęśliwe przypadki są źródłem zawodów i klęsk dla tych, co z nich skorzystać nie umieją, a kto od pracy publicznej odwykł, stał z rękami opuszczonemi i zamiast działać, biadał, skorzystać z pewnością nie potrafi.

Istniejące warunki można poczytywać za największe z nieszczęść, przeklinać i łzami gorzkiemi oblewać, a swoją drogą faktu istnienia ich nie negować, widzieć konieczność oparcia się o nie, wzięcia za punkt wyjścia, za podstawę działania. Inne pojmowanie rzeczy jest fantazyą szkodliwą, dogodzeniem osobistym upodobaniom, bez względu na rzeczywistość, bez względu na potrzeby społeczeństwa. „Każdy naród tem tylko stał i kwitnął, że bez siebie o sobie radzić nie pozwolił, że zamiast protestować, działał“ — powiada Szujski.

Ludzie tego kierunku uważają, że trzeba zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, aby reforma miejska nastąpiła i aby przybrała najpożądańszą formę. Twierdzą oni, iż z zaniedbania podobnego obowiązku wynikłaby szkoda i dla ducha publicznego i dla istniejącego stanu rzeczy, pomimo bardzo małego zakresu naszej możności i pomimo bardzo skromnych korzyści, jakie samorząd miast przynieść może. Uznanie swego położenia za rozpaczliwe i wynikająca ztąd abnegacya zwyradnia ducha. Nieudane nawet usiłowania pozostawiają po sobie naukę, doświadczenie, znajomość warunków, a więc uczą, jak unikać błędów, jak szukać ścieżek właściwych, a więc powiększają szanse zdobycia czegoś w przyszłości.

Wprowadzenie ogólnie państwowej ustawy miejskiej w Królestwie Polskiem nie zmieni istniejącego stanu politycznego, ale może stanowić będzie dodatni czynnik gospodarczy, ekonomiczny. Udoskonali się administracya i kontrola grosza publicznego, podniosą się warunki sanitarne miast, może jakie szkoły przybędą. Nikt się nie łudzi, że wprowadzenie nowej ustawy i to ustawy bardzo ciasnej, załatwi cały ten ogrom potrzeb miejskich, które tu głośno wołają o załatwienie; każdy widzi, iż pomiędzy gospodarką urzędniczą a samorządną, od woli urzędników całkiem zależną, niewielka tylko zachodzi różnica. Ale w naszych warunkach o drobne jedynie rzeczy można się kusić i pole dla pracy zdobywać okruszynkami. Reforma miejska odsłoni nam drobniutki kawałek zapewne jałowego gruntu, ale i na nim trzeba pracować.

Dążności takie są u nas właściwie zjawiskiem nowem, dawniej trzeba ich było szukać w głowach wyjątkowych jednostek, zkąd się dosyć niechętnie wynurzały — dziś coraz bardziej zdobywają sobie one prawo obywatelstwa, ogarniają coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa i już, rzec można, stanowią one w opinii publicznej ton panujący.

Przeciwieństwem powyżej skreślonych przekonań jest zupełna negacya wszelkiej pracy czy usiłowań na gruncie istniejących warunków państwowych. Negacya ta streszcza się tu czasem we frazesie: „im gorzej, tem lepiej,“ co oznacza, że ucisk, samowola urzędnicza, gdy dojdzie do pewnej granicy, musi wywołać opór, przeciwdziałanie... katastrofę. Przekonania podobne wiele, jak wiadomo, zaważyły w dziejach naszego porozbiorowego życia, ale wtedy tylko wpływ mieć mogły, dopóki ludzi ożywiała wiara fantastyczna, iż byle tylko naród powstał, kajdany opadną, zdobycie niezależności ukoronuje walkę. Ponieważ zaś dziś niemożliwość powstania — nietylko powodzenia jego, ale wybuchu — jest oczywistą, ponieważ dziś nikt nie wierzy w wojnę europejską dla uwolnienia Polski, więc opinie rewolucyjno-negacyjne, jeśli się nawet tułają w jakim chorym mózgu, to rzeczywiście jakiejś poważniejszej siły nie stanowią.

Natomiast dosyć licznych zwolenników mają — i to się teraz ujawniło — opinie dwuznaczne; one stanowią drugi prąd w opinii. Wyznawcy ich są to ludzie zbyt rozumni, zbyt dobrzy obywatele, aby stanąć po stronie zupełnej negacyi; wiedzą, że to prowadzi do klęski, ale nie mają dosyć siły, czy odwagi, aby przyjąć punkt widzenia przeciwny oraz wypływające zeń konsekwencye. Są to krewni, czy potomkowie w prostej linii białych z przed roku 1863, o których St. Koźmian powiada: „W dwuznaczności lub bierności znajdowali dogodny wybieg.“ Ludzie tych usposobień przyjęliby reformę, gdyby sama spadła; ale nie mają ochoty narażać się na fatygę, aby ją wykołatać, aby dopomódz do jej przyjścia, bo to nieprzyjemne, a skutek wątpliwy. W danym np. wypadku roztrząsają oni szczegółowo ustawę i, kręcąc głowami, oświadczają, iż ona wcale ideałem nie jest, korzyść z niej byłaby niewielka i to czysto ekonomicznej natury, a szczegóły są nawet przykre. Czego innego wśród dzisiejszych warunków spodziewać się nie można było, to jednak wystarcza, aby zadosyćuczynienie obowiązkom obywatelskim odłożyć do czasów lepszych, gdy warunki będą przyjaźniejsze i lepsze.

Przyczyną tego jest niezupełnie ścisłe zdanie sobie sprawy z położenia, jest brak śmiałości spojrzenia na samo dno prawdy; bodaj także, czy nie działa tu trochę obawa przed pewną częścią opinii (*notabene* obawa nieuzasadniona), a wreszcie dawne słabości i nałogi umysłu i uczucia. „Biali“ z niemi zerwać nie mieli siły i dlatego zabrakło im śmiałości do stanowczego potępienia ruchu i stłumienia go, zabrakło im rozumu stanu do poparcia Wielopolskiego.

Dzisiejsi epigonowie „białych“ powiadają, że samorząd miejski to dalszy ciąg procesu ujednostajniania nas z Rosyą; magistrat dzisiejszy jest smutną karykaturą zarządu miejskiego, klęską miast, ale pochodzenie jego sięga dawniejszych lepszych czasów, stanowi jednę z niewielu przechowanych odrębności. Garnięcie się do samorządu w tej postaci, w jakiej on dziś może być dany, jest w ich oczach niejako aktem zgody na to wchłanianie Polski przez państwo rosyjskie, pod względem języka, obyczajów, formy bytu, ustawy i t. d.

Obawy takie są równie płonne, jak płonne są nadzieje tutejszych działaczy rosyjskich, łudzących się od tak dawna fikcyą przetworzenia natury kraju i mieszkańców, narzucenia im obcej wiary, obcego języka. A przytem obawy, aby nas Rosya nie pochłonęła, nie powinny skazywać nas na bezczynność. Ta okoliczność, że pewna część Rosyan łudzi się utopią zruszczenia Polski, nie może w ten sposób wpływać na nasze postępowanie. Obcy charakter ustawy miejskiej, niedopasowanie jej do warunków i potrzeb tutejszych, jest bardzo ujemną stroną, odejmuje wiele z jej możliwej pożyteczności, ale dzisiejszy magistrat posiada też same niedogodności, też same wady, bez innych zalet samorządnej gospodarki. Pamiętać trzeba, iż brzmienie ustawy w takim wypadku nie stanowi wszystkiego; charakter Rady miejskiej zależeć też będzie od treści tej substancyi, która się do naczynia dostanie, od charakteru i wartości przyszłych radców.

Z jednem z twierdzeń dzisiejszych „białych“ zgodzić się musi każdy: stan obecny w Polsce zbyt ma dużo przeciwko sobie, zbyt jest absurdyczny, zbyt szkodzi Rosyi samej, aby mógł trwać wiecznie. To prawda. Ale czyż ztąd wynika, aby w tej chwili oddać się bezczynności i czekać, aż Rosyanie przejrzą, co niewiadomo, kiedy nastąpi. A jak nadejdzie moment pomyślniejszych warunków, to potrafimy z nich o wiele lepiej skorzystać, jeżeli się wprawimy do pracy, przy dzisiejszych twardych okolicznościach, praca nasza zresztą zbliżyć może chwilę przyjazną. — Bezczynność nie może być programem narodu. Jeżeli społeczeństwo nie wytknie sobie wyraźnie kierunku pracy racyonalnej, pożytecznej, zamkniętej we właściwych granicach, to zupełnie tak samo jak rozpróżniaczona jednostka, może się zająć czemś innem, czemś niedorzecznem.

Ociąganie się nie zbliży nas z pewnością do pomyślniejszych okoliczności, których oczekują dzisiejsi kunktatorzy i do których przyjścia odkładają początek wzięcia się do pracy publicznej. Ono może chwilę tę oddalić. Ociąganie się przed 33 laty, gdy Wielopolski wzywał, sprawiło, że to, co wtedy żywioły umiarkowane uznały za niewystarczające, dziś przechodzi nasze marzenia, a cząstkę tego na daną chwilę uznaćby trzeba było za dobrodziejstwo polityczne. Nierozsądek w sprawach publicznych, uleganie słabościom, niedosyć ścisłe rozumienie sytuacyi — to błędy, za które spada dolegliwa kara. Że tak się stało przed 33 laty — rozumiemy, ale dziś popełniać błędu identycznego nie powinniśmy.

Na zakończenie pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na jednę okoliczność. Do reformy miejskiej nie chcą dopuścić pp. Bibikow et Comp. Fakt ten stwierdza raz jeszcze, iż wskutek stanu wyjątkowego w Polsce, wskutek przywilejów klasy urzędniczej, interesa osobiste tej klasy wcale nie są tutaj identyczne z interesami państwa, a często stoją z nimi w zupełnej sprzeczności. Danie lepszej gospodarki w miastach w niczemby nie zaszkodziło interesom państwa, a odpowiedziałoby pragnieniom ludności i mogłoby korzystnie wpłynąć na usposobienie umysłów. Tymczasem urzędnicy, wyłącznie ze względu na swoje osobiste widoki, stają pomiędzy państwem a społeczeństwem polskiem, i usiłują przekonywać rząd, iż reforma ani potrzebna, ani możliwa.

Wśród mnóstwa pogłosek, które tu krążyły i krążą, niewiadomo zupełnie, jak się wobec projektu reformy, wobec pragnień społeczeństwa i opozycyi urzędników, zachował główny przedstawiciel rządu. Wiemy dobrze, że wytrawny ten dyplomata i patryota rosyjski nie może patrzeć na stosunki takiem okiem, jak rzesza drobiazgu urzędniczego, niezdolna zapuścić wzroku poza najbliższy interes własnej karyery. Ale hr. Szuwałow był dotychczas zajęty głównie sprawami wojskowemi, i nie wiemy, czy miał czas zgłębić i poznać bezpośrednio istniejący stan rzeczy. A wobec tego lękamy się, czy gorliwe usiłowania przyjaciół p. Bibikowa nie zdołały wzbudzić w jego umyśle obaw, których zupełnej fałszywości nie miał jeszcze czasu poznać. Lękamy się, czy wzrok jego przedarł już te mgły, któremi nieustannie jego podwładni starają się osłonić przed nim interesa społeczeństwa. Poprostu gorszące zachowywanie się *Dniewnika Warsz.*, jego kłamstwa i insynuacye, głos pełen jadu i nienawiści, nic nam niestety dobrego nie wróżą. A przecie przez szpalty urzędowego organu przemawiać powinny: wola, oraz intencye jenerał-gubernatora!

KRONIKA.

Kraków 20 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłano do tutejszego książęco biskupiego Konsystorza w dalszym ciągu: X. Michał Królikowski 2 złr., parafia Pobiedr 17 złr., Tłuczań 21 złr. 12 ct., Sanka 8 złr. 87 ct., Paczółtowice 10 złr., Zielonki 13 złr. 56 ct.

— **Pobożne ćwiczenia.** Z obfitej kaznodziejskiej pracy nieodżałowanego Ojca Waleryana Kalinki bodaj jedno tylko ocalało kazanie, to, w którem zagrzewał do czci Świętych patronów polskich, przypisując niejedno kraju nieszczęście odbieżeniu ołtarzy niebieskich opiekunów Korony polskiej. W trudnych nad inne czasach obecnych znaczy się w tej mierze widoczna naprawa i rozgrzanie. Dość wspomnieć tłumy pątników, spieszących corocznie do grobu św. Jacka lub św. Jana Kantego z okazyi ich uroczystego święta. Świeżo podobne hołdy zwracały się w kościele św. Barbary do patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Po solennej nowennie, która wypełniała po brzegi za ciasną świątynię mnóstwem wiernych, żądnych lepszego poznania żywota anielskiego młodzieńca, którego sławił gorącemi słowy O. Bratkowski T. J., nastąpiło czterdziestogodzinne nabożeństwo, zakończone dnia wczorajszego. Punktem kulminacyjnym tych pobożnych ćwiczeń był dzień niedzielny dnia 17 b. m., w którym Książę-Biskup krakowski odprawił Mszę świętą w kościele św. Barbary i sam z wielką pociechą rozdawał Komunię św. licznym zastępom garnącej się do stołu Pańskiego młodzieży z wszystkich warstw społecznych, a mianowicie członków obu Kongregacyj Maryańskich, akademickiej i kupieckiej. Po południu zaś tegoż dnia Książę-Biskup we własnej kaplicy udzielał Sakramentu Bierzmowania garstce tejże młodzieży i rozdawał medale brackie nowym Sodalisom, ubiegającym się o ten tytuł przodkom naszym najdroższy.

— **Z powodu** spóźnienia się nadejścia zwłok śp. Tomasza Prylińskiego pogrzeb nie odbył się dziś, lecz odbędzie się dopiero jutro we czwartek dnia 21 bm. o godz. wpół do 4 popołudniu. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie tego samego dnia jak pierwotnie ogłoszono, t. j. we czwartek d. 21 bm o godz. 10 rano w kościele XX. Zmartwychwstańców.

— **Telegram kondolencyjny.** Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie bierze żywy udział w żałobie rodziny po ś. p. Tomaszu Prylińskim, którego stratę dla sztuki polskiej głęboko odczuwa, a znakomitym zasługom na polu budownictwa powinną część oddaje. *Wł. Łoziński*, prezes, *Bełza* dyrektor-referent, *Sokołowski*, sekretarz.

— **Z Uniwersytetu.** P. P. Eliasz Verständig i Herman Verständig rodem z Rzeszowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów, a mianowicie pierwszy doktora wszech nauk lekarskich, drugi doktora prawa.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Augustynowicza „Cztery portrety“, Tegoż „Trzy krajobrazy“, Aksentowicza „Pogrzeb huculski“, Grottgera „Rysunek“, Saporettiego „Neapolitanka“, Stasiaka „Krajobraz zimowy“.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbędzie się na św. Katarzynę w poniedziałek dnia 25 bm. pierwszy raut, na który wydział zaprasza członków i przez nich wprowadzonych gości.

— **Z Podgórza.** Dnia 10 odbyło się w Podgórzu w pomieszkaniu p. rejentowej Adamskiej rozbicie puszek centowych na Wawel, które nadesłały panie: Adamska, Aronsohnowa, Baruchowa, Delltoffowa, Górska, Gruszczyńska, Horakowa, Januszowa, Kriegseisenowa, Kwiecińska i Rosenbergowa, handle pp: Bieńkowskiego, Mikuszewskiego, Piekły i Puturalskiego, apteki pp.: Łuczki i Żarskiego, Kasa miejska i Kasa chorych. Ogólna suma uzyskanej składki wyniosła 35 złr., którą przesłano na ręce pani Ulanowskiej.

— **Mianowanie.** Sekretarz ministeryalny w ministeryum spraw zagranicznych Feliks Prus Grzybowski zamianowany został konsulem w Wrocławiu.

— **Docentury prywatne.** Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwały grona profesorów, względem dopuszczenia Dra Aleksandra Dolińskiego, jako docenta prywatnego austryackiego prawa prywatnego, na wydziale prawa i administracyi Uniwersytetu lwowskiego, tudzież Dra Michała Jezienickiego, jako docenta prywatnego filologii klasycznej na wydziale filozoficznym tegoż Uniwersytetu.

— **Ze Lwowa.** Prezydent wyższego sądu krajowego Dr Aleksander Tchorznicki udaje się dnia 24 listopada na przeciąg trzech tygodni, w podróż naukową do Niemiec, celem osobistego poinformowania się o praktycznem zastosowaniu procedury tamtejszej i zbadania administracyjnych urządzeń.

Radca dworu p. Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Prof Dr Adam Czyżewicz** bawi od kilku dni w Zagrzebiu, zawezwany do arcyksiężnej Bianki, małżonki arcyksięcia Leopolda Salwatora.

— **Fundacya.** Najprzew. X. arcybiskup Issakowicz ofiarował z daru honorowego, na który się składał cały kraj, 500 złr. na rzecz powiatowej ochronki chłopców sierót w Stanisławowie, którą przed laty sam założył, a resztę w kwocie 3000 złr. na utworzenie zakładu Sióstr Służebniczek w Łyścu, w swojem miejscu rodzinnem.

— **Egzamin** z rachunkowości państwowej i kupieckiej złożyli w Namiestnictwie: Christ Władysław z Bochni, Prusak Włodzimierz z Krakowa, Tyszkowski Maryan, Ceypek Tadeusz, Kohmann Euzebiusz Wacław, Giżejewski Maryan, Lewicki Jan, Sawicki Józef, Surmiński Franciszek, Hiolski Stanisław, Szczęsnowicz Stanisław — wszyscy ze Lwowa.

— **Samobójstwo.** We Lwowie, w pobliżu placu wystawy krajowej, w budce dozorcy, znaleziono wczoraj zwłoki 18-letniego Feliksa Kowalskiego praktykanta handlowego, z raną postrzałową w okolicy serca. Przy samobójcy znaleziono pismo, z którego wynika, że jeszcze d. 17 bm. powziął zamiar odebrania sobie życia z powodu, iż był „przesycony życiem“, dnia 18 b. m. sprzedał palto, a za uzyskane stąd pieniądze nabył rewolwer, wczoraj zaś przystąpił do wykonania zamiaru.

— **Szajka złodziei.** Z Bursztyna donoszą: W nocy 5 bm. przyaresztował tu komendant posterunku Jan Leczowicz, herszta bandy złodziejskiej Antoniego Juliana Terleckiego ze Sanoka, pod którego przewodnictwem operowało 12 rabusiów. W Sanoku w biurze starostwa, rozbili oni biurko starosty i zabrali 6 paszportów do podróży. Dalej usiłowała owa banda okraść w Sanoku kościół i główną trafikę, a gdy władza wpadła na trop sprawców w Sanoku, rabusie udali się do Stanisławowa, gdzie w nocy na 31 z. m. popełnili 3 kradzieże przez wyłamanie krat i szyb w oknach. Policya dostrzegłszy zbrodniarzy, puściła się za nimi w pogoń. Rabusie strzelali do policyi z rewolwerów, poczem umknęli do Kałusza i tam na szkodę Josla Reisa skradli rzeczy wartości przeszło 400 złr. W okolicy także wiele rzeczy pokradli.

— **Rozbój.** *Dz. Pol.* donosi: W drodze na Wulkę za stawem Sobka, napadnięty został onegdajszej nocy koło godziny 11 p. N. zarządca budowy koszar wojskowych na Wulce przez jakichś trzech nieznajomych drabów, którzy pochwyciwszy go w swe żylaste dłonie i wygrażając mu nożem, zażądali pieniędzy. — Opadnięty nie mógł się sprzeciwiać i rad nie rad oddał rabusiom pugilares z kwotą kilkudziesięciu złotych. Rabusie pieniądze wyjęli, pugilares zaś zwrócili swej ofierze, puszczając ją wolno. Charakterystycznym jest szczegół, że jeden z owych drabów był wcale porządnie ubrany, a nawet miał cylinder na głowie. Przed popełnieniem rabunku oświadczyli złoczyńcy panu N., że już dawno na niego czatowali.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 18 listopada br.:

W powiecie borszczowskim w Piłatkowcach zachorowała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie buczackim w Pilawie pozostaje w leczeniu 1 osoba.

W Czortkowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Celejowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Chorostkowie pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Sielcu bienkowym zachorowały 4, umarła 1, pozostały w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała 1, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowało 7, wyzdrowiała 1, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 11 osób.

— **P. Romańczuk** wziął sobie do serca radę „jednego posła niemieckiego“ i postanowił podać swą mowę w dyskusyi budżetowej do „wiadomości ogółu.“ Z pism „ogółowi“ więcej znanych, pomieściła ją dotąd, ile sprawdzić mieliśmy sposobność, *Meraner Zeitung*.

— **„Pester Lloyd“** zamieścił obszerne i bardzo przychylne sprawozdanie z książki hr. Leliwy: „Stosunki polsko-rosyjskie.“

— **Paderewski** rozpoczął 4 bm. w Nowym Yorku szereg występów na ziemi amerykańskiej. Publiczność przyjęła go z niesłychanym entuzyazmem. Po pierwszym numerze (koncert F-minor, op. 21 Chopina) wywoływano artystę siedmiokrotnie; to samo powtarzało się po każdym następnym numerze, gdy zaś na zakończenie koncertu zagrał swoją fantazyę, oklaskom nie było końca. Olbrzymia hala Carnegiego, w której się koncert odbywał, drżała od okrzyków i oklasków publiczności, zapełniającej ją po brzegi.

— **Henryk Siemiradzki** jak donoszą z Rzymu, ma na ukończeniu nowy obraz. Scena przedstawia wnętrze cyrku, w chwili kiedy Nero zeszedł do areny, aby się z bliska przypatrzeć męczennicy leżącej na piasku, przywiązanej do byka powalonego na ziemi. Nerona otacza dwór i straż wojskowa. W głębi widać tłumy ludu przypatrującego się tym *circenses*.

— **Straty na giełdzie.** Warszawska *Gazeta losowań* w ostatnim numerze oblicza, ile w przypuszczeniu spekulanci stracili, skutkiem spadku kursów niektórych akcyj na giełdzie warszawskiej. Wartość kursowa akcyj: „Banku handlowego“, Tow. „Lilpop, Rau i Loewenstein“, „Rudzki i Ska“, „Wagonów Bałtyckich“, „Starachowic“ i „Zawiercia“ od sierpnia r. b. zmniejszyła się o 16,000.000 rs. Jeżeli dodamy do tego spadek kursów akcyj Dnieprowskich, Putiłowskich, Briańskich itd., okaże się jak przypuszcza *Gaz. los.*, że straty spekulantów wynoszą około dwudziestu pięciu milionów rs. A przecież krach Bontoux na giełdzie paryskiej kosztował tylko 20 milionów franków, a krach kopalni złota i papierów tureckich tylko 15 milionów franków. Cyfry te są wymowną ilustracyą niezdrowej spekulacyi warszawskiej. Straty owe w znacznej części pokryła publiczność, którą spekulanci kijowscy wciągnęli w grę giełdową, mimo tylokrotnych ostrzeżeń i zapowiedzi prasy, że prędzej czy później na tem się skończy.

— **Wereszczagin,** znakomity batalista rosyjski, niema wielkiego palca u prawej ręki, odgryzł mu go bowiem niegdyś lampart. Nadto środkowy palec u tej ręki jest ubezwładniony wskutek rany od strzału, otrzymanego podczas wojny tureckiej. Kostki w dłoni zostały też w części strzaskane, a wskutek upadku z konia w stepach, złamał artysta prawą rękę. Mimo to Wereszczagin maluje tą ręką.

— **Nagroda za odkrycie naukowe.** Instytut Smithsonian w Waszyngtonie ofiarował 10.000 dolarów przyrodnikom angielskim: lordowi Raleigh i profesorowi Ramsay za odkrycie argonu. Pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej w Londynie wręczył uczonym czek na tę sumę.

— **Nekrologia.** W Krakowie zmarł dzisiaj w roku 67 życia Leopold Sas Błażowski, ces. radca, kawaler orderu Fr. Józefa, b. dyrektor I. węgiersko-galicyjskiej kolei. — Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3 popołudniu z ul. Lubicz Nr. 3.

— W dniu 14 bm. zmarła w 56 roku życia we Lwowie ś. p. Helena z Mitarnowskich Leszkowa-Wiśniowska, kobieta wielkich cnót, wielkiego rozumu i niezwykłego hartu ducha. W dwudziestym drugim roku życia owdowiała, męża jej Moskale rozstrzelali w roku 1863 po czteromiesięcznem więzieniu we Włodzimierzu Wołyńskim, nie pozwoliwszy mu żony pożegnać i pobłogosławić syna. Odtąd walcząc z ty-

siącem trudności, niezmordowana i niezachwiana, żyła tylko obowiązkiem, pracą i modlitwą dla Boga, dla bliźnich, dla ukochanego dziecka. Bóg jej pobłogosławił: po burzach i cierpieniach całego życia dożyła pogodnego wieczoru ziszczenia wszystkich nadziei i zmarła jak żyła — z modlitwą, poddaniem się woli Bożej i słowami pociechy dla swych najbliższych. Zgon jej osieroцił zamieszkałego we Lwowie syna, szambelana Wiśniowskiego i żonę jego Annę, z kniaziów Jurjewiczów z Berszady na Podolu rosyjskiem. Pogrzeb, prowadzony przez przyjaciela rodziny X. biskupa Webera, w asystencyi kilku prałatów i kanoników lwowskich kapituł, wielkiej liczby duchowieństwa i mnóstwa przyjaciół i znajomych odbył się w sobotę.

— Ksawery Siekierz, artysta malarz, zmarł w Monachium.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 21 b. m.: *Książę d'Aurec*, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana (nowość, występ p. A. Hoffmanowej).

W piątek 22 b. m.: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (przedstawienie popularne).

W sobotę 23 b. m.: *Hrabina Sara*, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, tłómaczył Z. Sarnecki (występ p. G. Zapolskiej).

W niedzielę 24 b. m.: *Książę d'Aurec* (jak w.).

— Dnia 19 listopada pochmurno; termometr od +6·4 spadł wieczorem na +0·3 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 20 listopada stan jego był 752·9 mm., termometru +1·4 C. Wiatr wschodni.

We czwartek d. 21 listopada: Ofiarowanie N. M. Panny.

Z TEATRU.

Książę d'Aurec, komedya w trzech aktach przez Henryka Lavedan.

Książę d'Aurec, cieszący się przed trzema laty wielkiem powodzeniem w Paryżu, sukcesem swoim rozgłosił nazwisko mało znanego autora i zaznaczył dlań poczesne stanowisko między dramatycznymi pisarzami francuskimi ostatniej doby. Czy zupełnie zasłużenie? To już inna rzecz. Dość, że komedya jego więcej niż inne najświeższe utwory sceniczne zainteresowała świat literacki niemal wszędzie, a wśród nas, zwracających się zawsze jeszcze z gorączką życzliwością ku słońcom sławy, wschodzącym nad Sekwaną, wywołała często i manifestacyjnie wyrażane życzenie, zapoznania się z dziełem p. Henryka Lavedan w teatrze. Dyrekcya sceny krakowskiej uczyniła zadość tym żądaniom, wystawiając wczoraj sztukę młodego pisarza, następcy Sardou, Dumasów i Labichów, którzy rozrzewniali lub rozśmieszali publiczność naszą blisko lat pięćdziesiąt, zapewniając przed sobie teatralnym — często ze szkodą piśmiennictwa rodzimego — sute dochody, najintratniejsze powodzenia. P. Lavedan naśladuje manierę swoich poprzedników, nie kopiuje jej jednak niewolniczo. *Książę d'Aurec* jest groźną satyrą, wymierzoną przeciw arystokracyi i sferom finansowym. Mieszczańskie ideały i antysemityzm podają sobie w założeniu komedyi życzliwe dłonie, aby — że tak wyrazimy z francuska — ciskać niemi kamienie w ogród tak zwanego wielkiego świata. Książęta, margrabiowie i żydzi, tendencyjnie uogólnieni, po tem bombardowaniu [illegible] Przy rysach, niezawodnie pochwyconych z natury, przy faktach i faktach rzeczywistych, z skandalicznej kroniki towarzyskiej życia paryskiego wyjętych, są nadto w obrazie szczegóły tak nieprawdopodobne, że założenie traci swą doniosłość, a zbyteczne wyostrzone groty satyry kruszą się przy pierwszej próbie badania krytycznego, najobjektywniej i najbezstronniej do nich zastosowanego. Tak nam się przedstawia myślowa, tendencyjna strona dramatu; przejdźmy teraz do faktury artystycznej utworu.

I ta nie stoi na wysokości rozgłosu, jaki komedya zdobyła w Paryżu. Przedewszystkiem, jak to po części zaznaczyliśmy już wyżej, niema w niej szerszej treści, ujętej w ramy ciekawych (dla nas przynajmniej) zdarzeń i wypadków dramatycznych, czy komicznych, albo głębszej myśli filozoficznej, czy społecznej. Szczupła, wątła kanwa, rozciągnięta aż na trzy akty, nie budzi interesu scenicznego, choć się oń ubiega. Dwie pierwsze długie odsłony tworzą olbrzymią ekspozycyę i krótką katastrofę (scena księcia z matką), której rozwinięcie i rozwiązanie, wepchnięte jakby gwałtem w trzecią, jest zbyt nagłe i poniekąd sprzeczne z nużącym swoją szczegółowością prologiem. Akcya leniwa płynie powoli wąskiem korytem wśród brzegów nie malowniczych, urozmaiconych wprawdzie zabawnymi epizodami, ale w których postacie drugorzędne stoją niemal na tych samych planach, co główne, ugrupowaniem swojem psując perspektywę teatralną. Ruch osób zastąpić ma bieg wypadków. Posiada on żwawość i błyskotliwość salonową, szczególnie w akcie drugim, ale mistrzowie przedostatniej komedyopisarskiej doby we Francyi przyzwyczaili nas do tak przedziwnie zręcznego poruszania figurami, wyprowadzonemi na scenę, że zaleta ta — zresztą czysto techniczna — zachwycić nas nie może. Charaktery postawił autor śmiało i wyraźnie, lecz odmalował prawie wszystkie słowami i opowiadaniami osób, aniżeli ich własnemi czynami. Mówią o sobie, zaraz po ukazaniu się na deskach teatralnych, w taki sposób, jakby chciały oczernić się same. Książę (typ istotnie zbielały i umiejętnie namalowany), jego żona (blada akwarela), księżna-matka, z domu panna Piédoux, mieszczanka ze starej dzielnicy Marais (nieporównana), margrabia de Chambersac (znaliśmy w Paryżu wielu podobnych do niego), są zawodowe wykrojeni z życia, ale wychodzą z za kulis, jak w szopce, aby natychmiast przyznać się nam do swoich ułomności, błędów, upodobań i śmieszności, przed wykazaniem ich w akcyi. Jedynym wyjątkiem w tym względzie jest tylko wice-hrabia de Montréjeau, szczerze zabawny, scharakteryzowany należycie czynami, z którym zabieramy znajomość w chwili właśnie, kiedy się porusza. Zupełnie tego jednego śmiesznego młodzieńca poznajemy przez akcyę, a nie z ekspozycyjnych dysertacyj. Akcya przybyłego z prowincyi młodego szlachcica niema w sobie nic bohaterskiego, ale odsłania doskonale jego płytką i komiczną istotę, dla którego szczytem celów życia jest tańczenie i uczenie *pawany*, modnej na pokojach królewskich w Wersalu za Ludwika XIV.

Cóż tedy zatem stanowi wartość *Księcia d'Aurec* i co mu zapewniło powodzenie w stolicy świata? Aktualność i dowcip. Aktualnem jest, że część arystokracyi francuskiej, posiadającej jeszcze znaczne majątki dziedziczne, czy zdobyte w małżeństwach z córkami przemysłowców i bankierów, dąsa się bezrozumnie i nie chce zająć stanowisk, na których mogłaby z korzyścią dla społeczeństwa pracować, broniąc nawet niektórych zaszczytnych tradycyj przeszłości. — Hula, pędzi życie głupie i lekkomyślne, szydząc z siebie i otoczenia. Satyryk-komedyopisarz ma prawo i powinien uderzać na takich zbiegów z pod sztandaru ojczyzny, ale jeśli chce przynieść istotny pożytek, nie może satyry swej uogólniać zbytecznie, bo rozminie się z celem, zwłaszcza, że w pośród szeregów panów Piédoux i Sorbier, których przeciwstawia szlachcie rodowej, nie brak *viveurów* sceptycznych, marnujących pieniądze i zdrowie na karty w klubach, na sporty, wyścigi, oraz na rozpustę w półświatku.

W wykonaniu *Księcia d'Aurec* prym trzymała p. Hofmanowa, która plastycznie i zręcznie, dykcyą i gestem, uwydatniła w postaci księżnej de Tallais charakterystyczne cechy jej pochodzenia, łagodzone estetycznym dobrym gustem, tak dodatnio wyróżniającym zawsze naszą znakomitą artystkę. Pani Siennicka, tudzież panowie: Sobiesław, Solski, Mielewski i Rygier wlać umieli w odtwarzane przez siebie role życie sceniczne i to stylowe zacięcie satyryczne, stanowiące główne znamię komedyi. Inni — w drobnych, drugoplanowych sylwetkach — udatnie zaokrąglili całość.

Z. S.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1082, węgierskich 2575, niemieckich 1026; razem 4689 sztuk. Płacono galicyjskie 28—32, osobliwe 35—38½, paszone —·— Węgierskie 29—34, osobliwe 38—41, niemieckie 31—36, osobliwe 38—42½ złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 19 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4100 sztuk. — Płacono 32—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 listopada. Prezydent ministrów hr. Badeni miał wczoraj posłuchanie u Cesarza. Następnie przyjmował Cesarz na audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i wspólnego ministra skarbu Kallaya.

Wczoraj w południe odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem hr. Badeniego.

Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, iż namiestnik hr. Kielmansegg ustępuje ze swego stanowiska. Z urzędowej strony stwierdzają, iż wiadomość ta jest bezzasadną.

Wiedeń 20 listopada. W konferencyach komitetu Biskupów, które się rozpoczęły wczoraj po południu pod przewodnictwem kardynała Schönborna, biorą udział: Kardynał Gruscha, Biskup Bauer, Książę-Biskup Schuster, Książę-Biskup Kahn, Książę Biskup Napotnik, Książę-Biskup Missia i Biskup przemyski X. Solecki.

Wiedeń 20 listopada. Wobec doniesień, jakoby w miejsce oczekiwanego wspólnego działania mocarstw na Wschodzie, nastąpić miał szereg poszczególnych zarządzeń, zauważa *N. W. Tagblatt*, że mocarstwa zachowują jednomyślność postępowania i że żadne z nich nie zamyśla poczynić odrębnych zarządzeń. Także wobec poglądu, że na odmowę Rosyi, fałszywie podaną do wiadomości, pewien wpływ wywrzeć miała wstrzemięźliwość Niemiec, zachowywana w najlepszej myśli, stwierdza ten dziennik, iż Austro Węgry dla swojej inicyatywy, podjętej w interesie powszechnego pokoju, znalazły w Niemczech zupełne zrozumienie i najprzyjaźniejsze poparcie sprzymierzeńca. Polityka państwa niemieckiego idzie ręka w rękę z polityką austro-węgierskiej monarchii, której rządu ani na chwilę nie opuszcza poczucie, że zarówno w toczącej się obecnie sprawie, jak we wszystkich kwestyach ogólno europejskiej polityki, znajduje się z Niemcami w zupełnem porozumieniu i zgodzie.

N. fr. Presse stwierdza, iż nie jest przesadnem zdanie, że węzeł, łączący Austro-Węgry z Niemcami, jest obecnie tak silny jaki był zawsze od chwili powstania sojuszu. Dziennik ten przytacza szereg pozytywnych okoliczności, które dowodzą, że Niemcy także w kwestyi wschodniej stoją przy Austro Węgrzech, jakkolwiek polityka niemiecka czyni naturalnie różnicę między interesami Niemiec a mocarstw, bliżej interesowanych na Wschodzie. Zastrzeżenie Rosyi, sprzeciwiające się udzieleniu ambasadorom w Kostantynopolu takiego pełnomocnictwa, aby mogli bez odniesienia się do rządów, wezwać europejskie eskadry przed Konstantynopol, nie narusza zasady austryacko-węgierskiej inicyatywy ani jednomyślności mocarstw, którą należy uważać za zapewnioną, zwłaszcza, że ostatni rozwój spraw na Wschodzie cofnął ewentualność powołania eskadr na dalszy plan, niż wówczas, gdy porozumienie mocarstw jeszcze nie nastąpiło. Nieszczerości nie można nigdzie spostrzedz, a najmniej w postępowaniu Niemiec, które w żadnej fazie wstrzemięźliwem nie było.

Wiedeń 20 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał Slatinowi baszy krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie o nowej organizacyi służby technicznej w państwowej administracyi lasów.

Wiedeń 20 listopada. Według zgodnego doniesienia dzienników zamówiono na 26 b. m. apartamenta dla cesarzowej austryackiej w hotelu w St. Martin koło Mentony, na luty zaś mają być przybrane dalsze apartamenta, z czego wnioskują, że cesarz odwiedzi również Rivierę.

Wiedeń 20 listopada. *N. fr. Presse* otrzymuje depeszę z Berlina, że wiadomość, podana przez *Berliner Tageblatt* o odrębnej akcyi Niemiec w kwestyi wschodniej i o liście w tej sprawie cesarza do cara, jest, według zapewnień z najlepszego źródła, bezpodstawną.

Berlin 20 listopada. Cesarz był wczoraj na obiedzie u ambasadora Szoegyeny'ego.

Hamburg 20 listopada. *Hamb. Corresp.* donosi z Berlina: Przedstawienia, jakie niemiecki ambasador poczynił wobec sułtana, w interesie szybkiego przywrócenia porządku, nastąpiły prawie równocześnie z krokami hr. Gołuchowskiego w sprawie jednomyślnej akcyi mocarstw. Można przypuszczać, że sułtan rady te uwzględni tem więcej, iż Niemcy wobec Turcyi są stroną zupełnie nieinteresowaną.

Paryż 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów przedłożył minister Berthelot ostatnie depesze z Konstantynopola i stwierdził na ich podstawie polepszenie się sytuacyi.

Zofia 20 listopada. Wczoraj przed południem obchodzono uroczyście dziesiątą rocznicę zwycięstwa pod Śliwnicą.

Brighton 20 listopada. W mowie wypowiedzianej wczoraj na zgromadzeniu konserwatystów, oświadczył lord Salisbury, że otrzymał od sułtana wysokie orędzie z powodu mowy swojej, mianej w Guildhall, w której wyraził niezupełne zaufanie co do przeprowadzenia reform, przyrzeczonych przez sułtana. Sułtan oświadcza w tem orędziu, że mu to twierdzenie sprawiło wielką przykrość ze względu na to, że to on sam postanowił przeprowadzenie tych reform i że życzy sobie ich urzeczywistnienia w możliwie najkrótszym czasie. Sułtan dodaje: „Powiedziałem to już moim ministrom. Jeżeli zatem lord Salisbury wątpi w moje dobre zamiary, to powodem tego są intrygi pewnych osób w Turcyi lub gdzieindziej. Opinia ta pochodzi z fałszywych twierdzeń, które podniesiono i rozszerzano. — Powtarzam, że przeprowadzę reformy, że wezmę w rękę zawierające je dokumenta i sam się o to będę starał, żeby każdy ustęp został przeprowadzony. To jest moje silne postanowienie. Zaręczam za to słowem honoru i życzę sobie, żeby o tem wiedział lord Salisbury, którego zarazem proszę, ufny w jego przyjazne usposobienie dla mnie i dla mego kraju, aby, polegając na tych oświadczeniach, wypowiedział nową mowę. Z największym niepokojem oczekuję rezultatu tej odezwy.“

Lord Salisbury w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że nie mógł zaniechać odczytania tego orędzia bez narażenia się na zarzut braku kurtuazyi wobec tureckiego władcy. Premier wyraził swoje głębokie ubolewanie z powodu choroby Rustem-baszy, dodając, że gdyby w Armenii byli tacy, jak on, mężowie, oszczędzone byłyby Europie wieści o rozruchach i rzeziach. Rozwiązanie problemu armeńskiego zależy w równej mierze od działalności ludzi powołanych, jak i od odpowiednich ustaw. Ogłaszanie nowych dekretów nie wystarcza, aby zastąpić powołanych i dzielnych gubernatorów. Mocarstwa uczynią wszystko wedle najlepszych sił — zakończył lord Salisbury — ale proszę sobie nie wyobrażać, że jedno uderzenie różczką czarodziejską wystarcza do tego, aby znikła tak głęboko zakorzeniona choroba.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 listopada. Ambasador ks. Liechtenstein odjeżdża jutro na swoje stanowisko do Petersburga.

Rzym 20 listopada. Kardynał Lucyan Bonaparte zmarł wczoraj po południu, tknięty apopleksyą.

Rzym 20 listopada. Wczoraj rozdano w Izbie księgę zieloną. Zawiera ona 117 dokumentów, odnoszących się do historyi akcyi włoskiej w kraju Somalisów od r. 1885 do 1895.

Rzym 20 listopada. Wczoraj wieczorem dało się uczuć w Milazzo silne trzęsienie ziemi, które zaniepokoiło ludność. Dotąd nie stwierdzono żadnych szkód.

Rzym 20 listopada. Ajencya Stefaniego donosi z Berlina: Włoski ambasador przy dworze rosyjskim, margr. Maffei, który udając się do Petersburga, przejeżdżał przez Berlin, wyraził najzupełniejszą nadzieję, że w myśl instrukcyj, jakie otrzymał, porozumienie się sześciu mocarstw w sprawie wschodniej, będące stałym celem polityki włoskiej, zostanie utrzymanem.

Rzym 20 listopada. Dekret królewski przenosi dotychczasowego posła w Lizbonie, margrabiego Spinolę, na własne żądanie, w stan spoczynku.

Paryż 20 listopada. Pancernik „Admirał Baudin“ został wczoraj uwolniony z mielizny, na której osiadł w zatoce Salins d'Hyères.

Bruksela 20 listopada. Minister sprawiedliwości zawiadomił Izbę o mających nastąpić zaślubinach księżniczki Henryki Flandryjskiej z ks. Emanuelem Orleańskim.

Belgrad 20 listopada. W kołach kompetentnych zaprzeczają stanowczo podanej przez dzienniki pogłosce, jakoby minister wojny, Franassowicz, żądał 20 milionów denarów, w celu postawienia armii w możności działania na wypadek wojny. Doniesienie to miało wyraźnie tendencyę zbałamucenia opinii publicznej co do będącej na porządku dziennym pożyczki wewnętrznej.

Zofia 20 listopada. Książę Ferdynand otrzymał wczoraj z okazyi urodzin syna telegram gratulacyjny od sułtana. Również kilku innych panujących przesłało życzenia. Car odpowiedział w uprzejmych wyrazach na telegram gratulacyjny, wysłany przez ks. Ferdynanda z powodu urodzin księżniczki Olgi.

Londyn 20 listopada. Rustem basza umarł dziś o g. 3 w nocy.

Konstantynopol 20 listopada. Tureckie dzienniki poranne, zaprzeczają przesadnym wiadomościom pism europejskich, utrzymując, że rozruchy pozbawione są większego znaczenia i że należy oczekiwać ich uśmierzenia w przeciągu dwóch tygodni. Dzienniki te wyliczają następnie przedsięwzięte przez marszałka Szakira baszę środki zaradcze w Bajazid i w powiecie Passin, a mianowicie usunięcie ze służby zaniedbujących swe obowiązki urzędników, osiedlenie plemion Dzimali i Aszireti, uregulowanie poboru dziesięciny, administracyi i sądownictwa, tudzież odkrycie morderstwa amerykańskiego welocypedysty Franka Lentscha.

Od Administracyi „Czasu“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tomasza Prylińskiego nadesłała rodzina Henryka Kieszkowskiego 20 złr., Stanisławowie Chełmiccy 5 złr. dla głodnych dzieci.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tomasza Prylińskiego złożył Dr St. Tomkowicz, kurator zakładu Helclów, 10 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 listopada. 2 g. 30 min. po południu

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	50	Anglobank	165	50
" srebrna	99	6?	Union	316	—
" 4% złota	120	55	Bankverein	150	—
" 4% koronowa	100	45	Akcye Länderbank	242	75
Akcye ban. austr.-w.	1017		" kol. Kar. Lud.	218	—
" kredytowe	370	50	" " lwowsko-czerniow.	294	—
Londyn	120	90	" " połudn.	99	25
Napoleony	9	59½	Elbethal	259	50
Dukaty	5	70	Nordbahn	3400	
Marki	59	02½	Staatsbahn	359	50
4% Renta węg. kor.	97	90	Alpin	85	75
4% " " złota	119	95	Akcye tytoniowe	186	—
Losy prem. węg.	155	—	Ruble	130	—
Losy tureckie	62	50			

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 20 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	58 80	59 2
20-frankówka	9 50	9 6
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 [illegible]	1 [illegible]
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½% " " "	100 25	101 —
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% " " " " 41 let.	98 20	98 90
4% " " " " koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% " " kraj. koron.	98 —	98 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 2?	101 —
6% " " "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
" lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
" " węgierskie	11 —	11 75
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 19 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	425 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% " " hipot. z 10% pr.	109 70	110 4?
4½% " " "	100	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 20
4% " " " " "	98 —	98 70
4% " " " " " 56 l.	97 40	98 10
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 4	98 1
" " propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	1?1 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 19 listopada.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 1?
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 25
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 45	99 65
4²/₁₀% srebrna	99 60	99 80
4% złota austryacka	120 45	120 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	120 20	120 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% " węgierskie	97 —	97 80
4½% pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10
4% " " "	97 75	98 25
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	98
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 25	117 25
4% " " " " 1889	117 25	118 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr	109 60	110 60
5% " " " "	— —	— —
4½% " " " "	100 —	100 5?
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 60	98 25
4% " " " " "	98 50	99 25
4% " " " " " 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 —	127 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 3?	100 30
4% " Koszyce-Bogumin	97 50	98 50
4% " Lwów-Czern. opodat.	91 75	92 25
4% " " nieopod.	97 25	98 25
3% " południowej	166 —	167 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	97 —	97 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	164 50	165 50
wiedeńsk. banku związk. 100 "	151 —	152 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	467 —	471 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	372 50	373 50
węg. banku kredytow. 200 "	441 —	442 —
galic. banku hipoteczn. 200 "	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	244 —	245 —
austro-węgiersk. banku 600 "	1023	1027
Unionbanku 200 "	318 50	319 50
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3365	3385
" Koszyce Bogumin 200 "	193 50	194 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	296 —	297 —
" państwowej 200 "	360 25	361 25
" południowej 200 "	— —	— —
" węgier.-galicyjskiej 200 "	205 25	206 25
" węg. półn.-wschod. 200 "	204 50	206 20
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 25	87 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	183 —	187 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	149 —
" " 1860 " 500 "	149 75	150 —
" " 1860 " 100 "	157 50	158 50
" " 1864 " 100 "	198 —	200 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	155 —	156 —
" regul. Cisy	130 50	131 —
austr. regul. Dunaju	128 —	128 80
miasta Wiednia z r. 1874	164 50	165 50
serbskie 100 frankowe	34 —	34 50
tureckie	53 25	54 25
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 —
kredytowe z r. 1858	198 —	199 —
miasta Krakowa	27 50	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
" " węgierskie	11 —	11 50
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 72	5 74
20-frankówki	9 59	9 61
Funty szterlingi angielskie	12 06	12 11
Marki niemieckie	59 —	59 07
Ruble papierowe	129 50	130 —

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.

Wielka chwała św. Antoniego Padewskiego.

Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin Świętego. (2200-26-)

Cena egzemplarza oprawnego eleganco z obrazkiem św. Cudotwórcy **40 cent.**, z przesyłką o **5 centów** więcej.

Pedagog z dłuższą praktyką i poważnem poleceniem, **poszukuje lekcyj** u zamożniejszego prywatysty. — Adres: „**Pedagog**" w Administracyi „Czasu". (2597 1-3)

Osoba inteligentna w starszym wieku, obeznana w gospodarstwie i kuchni, również z szyciem, poszukuje posady od nowego roku. Może się wykazać dobremi świadectwami. — Adres: **B. O.** poste restante **Kraków.** (2595-1 4)

OGRODNIK

żonaty, wykształcony, w swoim zawodzie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od nowego roku. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. F.** poste restante **Kraków.** (2594-1 5)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We czwartek d. 21 listopada 1895 r.
po raz drugi:

Książę d'Aurec

komedya w 3 aktach Henryka Lavedana.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.
Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że:

Rudolf Ludwik Ernest Sikorski, stanu wolnego, praktykant sądowy, zamieszkały w Krakowie, syn Antoniego i Maryi z Święckich, zamierza wejść w związki małżeńsk e z panną **Franciszką Elżbietą Zofią Augustą Kroll**, zamieszkałą w Laudau w król. bawarsk. Palatynacie, córką właściciela dóbr Alberta Kroll i Katarzyny Elizy Ernesty z Weylandów.

O przeszkodach, jakieby zachodziły do zawarcia powyższego ślubu, należy donieść podpisanemu urzędnikowi cywilnemu w przeciągu 14 dni.

Laudau w król. bawar. Palatynacie, 15 listopada 1895 r.

Urzędnik cywilny
(2596) w zastępstwie **Koch.**

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże,
Bryndza Liptawska
nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 10.
(2363-4-24)

Najnowsze wydawnictwa **K. Kozłowskiego** w Poznaniu (ul. Długa 8):

Pamiętniki generała J. Lewińskiego z 1831 r. Cena **2** złr.

Skarbczyk polski. Krótka popularna historya polska, ozdobiona pięknemi portretami królów i licznemi illustracyami. Śpiewy historyczne napisała **M. Ilnicka**, wiadomości historyczne zebrał i ułożył **Fr. Rawita**. Cena 1 złr., w oprawie złr. **1·25**.

Wesoły deklamator. Ułożył **Zagłoba**. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, monologów, przysłów, facecyj i anegdot polskich. Cena **60** ct., w oprawie **75** ct.

Piast i Kościuszko. Napisał w setną rocznicę upadku politycznego Polski **Janek z Grzegorzewic**. Cena **25** ct. (2476-2-4)

Z tułactwa. Poezye **S. Dachińskiej**. **1** złr.

Malowniczy opis Polski. Drugie powiększone wydanie. **150** obrazków. Cena **2** złr., opr. złr. **2·40**, w ozdob. opr. złr. **2·70**.

Kto chce

tanio i dogodnie abonować **dzienniki i czasopisma** miejscowe, krajowe i zagraniczne, raczy udać się do

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie,
Plac Maryacki 2 (przedłużenie linii A—B, ku ul. Szpitalnej).

Ajencya przyjmuje **ogłoszenia** do wszelkich pism, po cenach **najtańszych.** (2001-21-)

Pojedyncza sprzedaż pism miejscowych i zamiejscowych.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2466 29)



Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

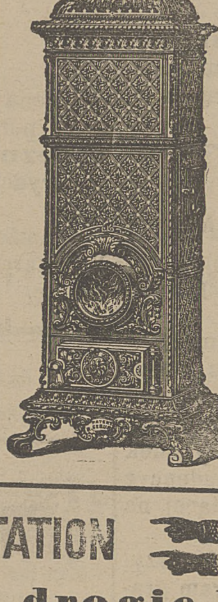
Bogate zamężcie

tylko dla lepszych stanów, nawet najbogatsze partye, uskutecznia pod najściślejszą dyskrecyą **Mariage-Company, Budapest,** Csömörerstrasse 28. Najdaw. zakład, najlep. polecenia. Obszerny spis zgłoszeń z dokładną informacyą za 30 cnt. w markach listowych. (2590-2-2)

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi. (2159-63-65)

Stale ogrzewające piece
z lśniącem światłem
(system Geburth). (1934-11-)



Nietylko do opalania antracytem i koksem, lecz także
każdym innym węglem
Piec grzeje po jednorazowem zapaleniu przez całe miesiące, potrzebuje bardzo mało paliwa i nieznaczną obsługę.
Cenniki darmo i opłat.

R. GEBURTH,

c. k. nadw. maszynista
w Wiedniu,
VII., Kaiserstr. 71.
Skład we Lwowie u J. SCHUMANNA.

NOWOŚCI JESIENNE I ZIMOWE.

Kapelusze paryskie;
Bluzki wełniane, jedwabne i welwetowe;
Kostiumy spacerowe i podróżne;
Halki, Matinées, Szlafroki;
Pledy angielskie, Szale i Chustki „Himalajowe";
Żakiety, Kepsy angielskie, Okrycia futrzane i pluszowe;
Parosole angielskie na deszcz
POLECA (2361-10-15)

Magazyn Maryi Prauss
w Krakowie, Sukiennice L. 16.

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

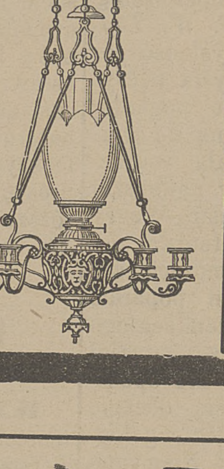
„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ",

Kraków, Rynek 26,

Magazyn płócien i bielizny

poleca w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.

Przyjmuje:
subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły
(1973 10) **Dyrekcya.**



Skład lamp i pająków

c. i k. uprzyw. fabryki

R. Ditmar

Kraków, Rynek L. 12,
poleca swoje wyroby
i **NAFTĘ** niewybuchową.

J.P. (1905-25-57)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2481-38)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1565 21)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy n ają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXX. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne.

3,135 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,

mianowicie:
1 główna wygrana 60,000 złr. z 2 przedniemi i 2 następnemi wygranemi po 500 złr., 1 gł. wygr. 30,000 złr., z 1 przednią i 1 następną wygr. po 250 złr., 2 wygr. po 10,000 złr., 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygran. po 500 złr., 100 wygr. po 100 złr., wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie 30,000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 19 grudnia 1895.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, we wrześniu 1895 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych, oddział loteryi państwowej.**
(2151 4-6)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**"

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2216-56-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (1633-5 12)

Zmiana lokalu.
Sprzedaż nafty
z rafineryi p. Skrzyńskiego

uskuteczniana 87 letni weteran z roku 1831 i 1863 obecnie **w sklepie**

przy ul. Sławkowskiej 15.

Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady — dlatego ośmiela się prosić Szanowną Publiczność o pobieranie u niego **nafty**, która jest czysta, niecksplodująca i po umiarkowanej cenie. Ma on na składzie także i inne artykuły, jakoto: **mydło dobre, krochmal** i t. p. Kupując u niego — można tym sposobem przyjść w pomoc starcowi, a zasłużonemu człowiekowi, który mimo zgrzybiałej starości, chce pracować, by nie być ciężarem dla społeczeństwa. Towar ma tani w dobrych gatunkach. 2452-4-4)

Adres: **Mikołaj Bracki.**

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż do największej kwoty jako kredyt osobisty uskutecznia przystępnie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 107.** (2549 4 5)

Wina węgierskie

Hegyalajskie obywatelskie	6 butelek	złr.	2·—
„ pańskie	6	„ „	2·50
„ prima pańskie	6	„ „	3·20
„ samorod. szlachec. star.	6	„ „	3·—
Zieleniak starszy	6	„ „	3·—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6	„ „	4·—
Tokajskie starsze	6	„ „	4·50
Villanyer czerwone	6	„ „	1·80
Szegzarder „	6	„ „	2·—
Erlauer „	6	„ „	2·50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.
W oryginalnych beczkach znacznie taniej. (1108-2-)
Rozsyłka na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.
Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 41, w domu mistrza Matejki.

Panienka,

Polka, z Prus zachodnich, władająca językiem niemieckim, znająca się na hafcie i białem szyciu, poszukuje posady jako bona, kasyerka lub do wyręczenia pani domu — najchętniej w Krakowie. — Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Drukarni „Czasu". (2487-2-3)

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje roboty w domach prywatnych. Adres: *Jaworska* poste rest. **Kraków.** (2585-3-4)

Już rozpoczęłam udzielać (2197-15-20)

lekcye tańców

we własnem mieszkaniu, wszelkich pensyonatach i domach prywatnych. — Zapisy przyjmuję od godz. 11ej do 1ej i od 3ej do 6ej w domu pod Nr. 55 przy ulicy Floryańskiej, I-sze piętro.
Karolina z Szygowskich Wilkay.

Garnitur kretonowy

z portyerami i kapami na łóżka, oraz komoda tanio do nabycia przy Placu Szczepańskim Nr. 6, I. p. (2587 2 3)

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA

przeciw: **kaszlowi, uporczywym katarom, zapaleniu gardła, chrypce,** oraz **zaflegmieniu** i t. p. (2432-6-)

Pakiet 20 ct., 10 pakietów opłatnie pocztą.

Do nabycia **jedynie prawdziwe** w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2214-16-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (2080 9-)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż już otworzyłem mój nowy zakład gastronomiczny naprzeciw teatru pod firmą:

„Café-Restaurant du Théâtre"

w którym urządziłem na pierwszem piętrze **bardzo wspaniałe salony na restauracyę,** oraz **gabinety oddzielne** dla kółek zamkniętych, a na dole **kawiarnię z bilardami, pokojami do gier,** jak również **czytelnię** zaopatrzoną w wielką ilość dzienników. JP. (2369-7-10)

Ferdynand Turliński,
Restaurator naprzeciw teatru.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołowstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28go października 1893 r. L. 150100, spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 20%.

TOWARZYSTWO POSIADA SWE SKŁADY KOMISOWE: **we Lwowie: Centralny Bazar krajowy, w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza, w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego, w Tarnowie: Handel Ant. Świderskiego, w Radziechowie: Bazar miejski.** (214-11-)

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dyrekcya:
Marceli Swiechowski. *X. Leon Pastor.*

BUDISCHEK & SCHÖPFLEUTHNER
w Floridsdorf p. Wiedniem.

FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i ESENCYJ.
Wysyłka dla Herbaty, Jamaica-Rumu i francuskich Cognaców.
JENERALNE ZASTĘPSTWO:
Renault & Comp. w Cognac dla francuskich Cognaców.
John Jackson & Comp. w Mitscham dla Olejku miętowego.
Przedruk nie będzie płacony. (1714-17-26) Cenniki opłatnie.

Jedyna, niezawodna (2000-22-)

Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

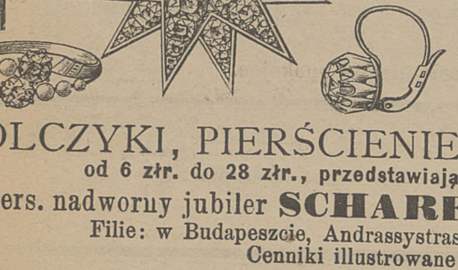
Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
Jana Michnika
magistra farmacyi **w BOCHNI.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie**: Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół. drog., Fr. Zopoth i Spół. drog., apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinc; w **Dębicy** H. Zauderer; w **Dobczycach** Ks. Mikucki; w **Gorlicach** Tarczyński drog.; w **Kańczudze** St. Tokarzewski; w **Krynicy** H. Nitribitt; we **Lwowie** Włodek i Krajewski; w **Medenicy** H. Kikiewicz; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Suchy** K. Czernicki; w **Tarnowie** M. Adler, J. Niesiołowski; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

SCHARF's DIAMANTEN-IMITATION



NAŚLADOWANE
kolorowe drogie kamienie i PERŁY
w oprawie z prawdziwego złota oraz srebra,
przewyższają nawet prawdziwe dyamenty pod względem ognia i połysku,
uznane przez fachowych jako jedyne w świecie.
Odznaczone 26 medalami złotemi i srebrnemi.

KOLCZYKI, PIERŚCIENIE, GUZIKI, SZPILKI I T. P.
od 6 złr. do 28 złr., przedstawiają wartość od 100 złr. do 800 złr.
K. pers. nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring 12.
Filie: w Budapeszcie, Andrassystrasse 37; w Pradze, Zeltnergasse 33.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2552 1 8)

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane





zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te tanieni, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną,** a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy,** ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć;** kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie

wszystkie lepsze składy zabawek.

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras,** Zadania łukowe, **Męczydusza** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!

F. AD. RICHTER & Cie., Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych
Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt (Turyngia), **Olten** (Szwajcarya), **Rotterdam, Londyn, Nowy York,** 215 Pearl-Street.

(2159 1-11)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie poleca: Kalosze Bostońskie w nowych fasonach, Berlacze, Buty filcowe i Pantofle ranne. (2445-2-)